M. B. Ia. L. W. w Łodzi

DZIŚ w numerze:

★ Ze świata i o świecie

★ Mówić — to mało

★ Bomba atomowa i riksze

★ Cudze chwalimy, swego nie znamy

★ Historia i współczesność

CYRK pana Legris

Słup ognia wzbił się na wysokość kilkunastu metrów, czarny dym zasnuł niebo. Przywiązany do maski pędzącego z dużą szybkością samochodu mężczyzna skrył w dłoniach siwą głowę. Jeszcze ułamek sekundy i... samochód wpada w ognistą ścianę, przebija ją na wylot. Lecą w powietrze płonące żagwie, fruwają wiechcie spryskanej uprzednio benzyną słomy. Cały wóz jest już w ogniu, płonie też leżący na masce człowiek. Kilkudziesięciotysięczny tłum wydaje okrzyk przerażenia. Samochód zatrzymuje się, dwóch mężczyzn w kolorowych kombinezonach ściąga z maski palącego się człowieka, rzuca nań mokre koce. Po niespełna minucie siwowłosy mężczyzna wyciągniętym w górę ramieniem pozdrawia wiwatującą na jego cześć publiczność.

To Gilles vel Gil Legris — nestor kaskaderów francuskich, 50-letni mężczyzna, firmujący swym nazwiskiem przebywający właśnie w naszym kraju cyrk kaskaderów samochodowych. Auto — Rodeo. Kolejny występ zakończył się szczęśliwie. Ale jeszcze przed pół godziną byłem świadkiem, jak jednego z jego kaskaderów z toru żużlowego zabrało Pogotowie Ratunkowe. Przy przeskakiwaniu z jadącego na dwóch kołach samochodu na drugi obok, młody Joe Sandulini pośliznął się i wpadł pod samochód. Wstał co prawda zaraz i zataczając się usiłował o własnych siłach dojść do parkingu. Powędrował jednak do bydgoskiego szpitala, zaś jego koledzy kontynuowali karkołomny program.

Natomiast życiem przypłacił swój udział w Auto-Rodeo jeden z jego najsłynniejszych artystów — Gil Delamare. W czasie wykonywania po raz 10-tysięczny — poślizgu kontrolowanego, wystawił głowę z samochodu i w tym momencie nastąpiła wywrotka. Wóz zgilotynował kaskadera. Podobnie zginął Jean Fallouix.

Ale o tych sprawach się nie mówi i mój rozmówca, założyciel cyrku kaskaderów i dyrektor bawiącej w Polsce grupy Albert Andrieux unikał tego tematu. Wiele natomiast mówił o bez mała stuprocentowym bezpieczeństwie swoich kaskaderów. I to, że każdy numer jest opracowany od A do Z, a w trakcie opracowywania nowych numerów np. dla potrzeb filmu, z naukową precyzją przewiduje się wszelkie możliwe przypadki, eliminując do maksimum niebezpieczeństwo. Przyparty jednak do muru przyznał — co jest sprawą oczywistą — że nie wszystko da się przewidzieć, a nawet często nie da się pewnego zbiegu okoliczności logicznie wytłumaczyć.

Bo jak np. można tłumaczyć fakt, że w czasie wykonywania tzw. beczki, czyli koziołkowania samochodu siła odśrodkowa wysupłała dosłownie przywiązanego, jak zwykle, mocno do siedzenia Gila Legrisa i rzuciła w tył pustego samochodu (Peugeoty używane do występów mają tylko jedno siedzenie). I jak można było przewidzieć, że właśnie w tym czasie w samochodzie urwie się maska i przez przedni otwór wpadnie do samochodu (jeżdżą one bez szyb). Gdyby nie ów przypadek z siłą odśrodkową maska ścięłaby głowę kaskaderowi. Szczęśliwy zbieg okoliczności.

Kiedyś Gil Legris o mało się nie utopił. Kręcono jakiś sensacyjny film, w którym konieczny był skok w samochodzie z wysokiej, 10-metrowej skały do morza. Sam skok uznano za błahy, natomiast problemem było co zrobić, by siedzący w samochodzie Gil Legris do momentu wyciągnięcia wozu z dna morza nie utopił się? Wmontowano więc do środka butlę z tlenem. Skok, jak ją mówię — udał się, jak mówią kaskaderzy — został wykonany, ale gwałtowne wiry wody, które powstały w momencie zanurzania się samochodu uniemożliwiły kaskaderowi uchwycenie węża gumowego od butli tlenowej. Wszystko na szczęście zakończyło się dobrze.

Zresztą takich przypadków w swojej karierze Gil Legris nie zalicza do wypadków. Przyznaje się, że miał ich „tylko" 25.

Kim się ci ludzie, którzy bez mała dzień w dzień narażają swoje życie? Jak zdążyłem się zorientować — w grę nie wchodzą tu duże pieniądze, a kaskaderzy występy te traktują raczej w sposób sportowy. Faktem bowiem jest, że gdy występowali w Warszawie przy 100 tys. widowni, aplauz powodował u nich mobilizację do poszukiwawań coraz bardziej niebezpiecznych rozwiązań. Walka z niebezpieczeństwem, zwycięstwo nad sobą — oto co ich najbardziej cieszy.

Są to młodzi (przeciętna 28 lat, poza oczywiście Gilem Legrisem) długowłosi ludzie, którzy kiedyś uprawiali spadochroniarstwo, judo, brali udział w rajdach samochodowych, byli lotnikami. Łączy ich jedno — smak ryzyka. Dla niego gotowi są wyrzec się wszystkiego. Nie piją i nie pa-

(Dalszy ciąg na str. 10)

Nakład 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 1 zł

Wyd. A

Łódź, niedziela i poniedziałek
15 i 16 lipca 1973 r.
Rok XXIX Nr 167 (7658)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Przywódcy polscy przyjęli delegację Narodowej Armii Ludowej NRD

14 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął ministra obrony narodowej NRD — gen. armii Heinza Hoffmanna oraz towarzyszących mu członków delegacji Narodowej Armii Ludowej NRD, która na zaproszenie ministra obrony narodowej gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego przebywała z oficjalną wizytą w naszym kraju.

Delegację wojskową NRD przyjął również przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Udekorował on gen. armii Heinza Hoffmanna przyznanym mu przez Radę Państwa Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu przewodniczący Rady Państwa wspomniał zasługi gościa w okresie jego przynależności od roku 1926 do Komunistycznego Związku Młodzieży i od roku 1930 do Komunistycznej Partii Niemiec, działalność w nielegalnym antyfaszystowskim ruchu oporu, walkę w szeregach brygad międzynarodowych w Hiszpanii i przy boku Armii Czerwonej w czasie II wojny światowej oraz wkład przezeń wniesiony w budowę Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej ludowej armii.

Gen. armii Heinz Hoffmann wraz z członkami delegacji złożył również wizytę prezesowi Rady Ministrów Piotrowi Jaroszewiczowi.

W sobotę delegacja Narodowej Armii Ludowej NRD opuściła Polskę.

Przemysł lekki przyspiesza kroku

Wyniki uzyskane przez przemysł lekki w ciągu 2,5 lat obecnej 5-latki dowodzą, że ma on realne szanse wykonania już w tym roku produkcji w wielkości zamierzonej na koniec 1975 r. Możliwość tę ugruntowały rezultaty osiągnięte w I półroczu br. Ogólne dostawy rynkowe — przy rosnącym również eksporcie — są bowiem o blisko 11 proc. wyższe niż przed rokiem, przy czym zaopatrzenie w najbardziej poszukiwane wyroby uległo wydatnej poprawie.

Dzięki rozbudowie i modernizacji swych zakładów przemysł lekki może wreszcie zaprzestać pogoni za ilością i skuteczniej zająć się ulepszaniem wyrobów i podnoszeniem ich standardu. Lista deficytowych artykułów zmniejsza się systematycznie. Już dziś np. ilości dostarczanych prochowców, pończoch, garniturów, spodni turystycznych, ciepłej bielizny i wielu innych towarów przestały być przedmiotem nerwowych uzgodnień z przedstawicielami handlu, nie oznacza to jednak, że w stosunkach handel — przemysł zapanował spokój... Pojawiają się nowe problemy — trudne i wymagające szybkich rozwiązań. Ograniczanie lub rezygnacja z zamówień niektórych towarów nie dowodzi, że zapotrzebowanie na te artykuły jest w pełni zaspokojone. Jest to raczej sygnał, że nie ma już popytu na większe ilości wyrobów o dotychczasowym standardzie wykonania. Na pewno jednak znajdą na rynku uznanie nowe odmiany tych artykułów, lepiej odpowiadające wyższym potrzebom.

Lepsze dostosowanie towarów przemysłu lekkiego do potrzeb społeczeństwa jest sprawą o zasadniczym znaczeniu dla pogłębiania równowagi rynkowej. Na artykuły wychodzące z fa-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Niższe ceny biletów PKS do Jugosławii

Od 16 bm. obowiązywać będą niższe ceny za przejazdy do Jugosławii autokarami „Pekaes". Podróż z Warszawy do Dubrownika i z powrotem kosztować będzie 2.630 zł. (wraz z dopłatą na Centralny Fundusz Turystyki i Wypoczynku), tzn. o 800 zł mniej niż dotychczas. W tej cenie mieszczą się już także opłaty za noclegi i wyżywienie. Podróż na tej trasie w jedną stronę trwa 3 dni.

Aż do 16 września br. autokary kursować będą do Dubrownika 2 razy w tygodniu (autobusowa linia do Jugosławii z jednym połączeniem tygodniowo czynna będzie do 6. 10. br.), z tym, że przejazd na terenie Jugosławii przebiega dwiema różnymi trasami, tak więc autokar

(Dalszy ciąg na str. 2)

Korespondencja z Jugosławii

Łódzki TW gościem „Splitskiego Ljeta"

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Występy na Festiwalu Operowym w Ljubljanie łódzki Teatr Wielki zakończył dwoma spektaklami „Fausta" Gounoda. Przedstawienia oglądał ponad komplet widzów, którzy żywiołowo oklaskiwali zarówno solistów jak i realizatorów. Z licznej grupy wykonawców publiczność szczególnie wysoko oceniła występ Delfiny Ambro-

(Dalszy ciąg na str 2)

Pomnik Matki-Polki w Raciborzu

14 bm. odbyło się w Raciborzu uroczyste odsłonięcie Pomnika Matki Polki, ufundowanego przy udziale społeczeństwa województw opolskiego i katowickiego. Pomnik dłuta znanego rzeźbiarza śląskiego Jana Borowczaka, przedstawia postać kobiety trzymającej na rękach dziecko.

W uroczystości wzięły udział tysiące mieszkańców z obu regionów, wśród nich b. bojownicy o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska. Oddano hołd kobietom śląskim, które w latach wielowiekowej niewoli odegrały szczególnie ważną rolę w umacnianiu polskości. Przekazywały z pokolenia na pokolenie mowę i pieśń ojczystą, budząc w swych dzieciach przywiązanie do rodzimych obyczajów, zachęcając mężów i braci do walki o przyłączenie Śląska do macierzy.

31 filmów moskiewskiego festiwalu

To, że festiwale filmowe w Cannes czy Karlovych Varach opanowują w całości goszczące je miasta i są pierwszoplanowym artystycznym wydarzeniem sezonu, jest zrozumiałe. Tak zresztą dzieje się i ze słynnymi festiwalami piosenki w San Remo, Sopocie czy Złotym Brzegu. Organizowane w miejscowościach wypoczynkowych w swoim założeniu mają być atrakcją dla turystów „przychodząc" do nich w czas kanikuły jako barwny i szeroko reklamowany wysłannik cywilizowanego świata. Moskwa ma 7 milionów mieszkańców, tysiące atrakcji i rozrywek, a mimo to VIII Festiwal Filmowy nie zszedł na drugi plan.

Wręcz przeciwnie, wielu moskwiczan odłożyło urlopy na inne terminy, wielu ludzi z innych republik zjechało tu, aby chociaż raz być na festiwalowym przeglądzie. Organizatorzy festiwalu, który nosi hasło „O humanizm sztuki filmowej, o pokój i przyjaźń między narodami", potrafili nadać tej wielkiej imprezie rangę godną znaczenia i roli prawdziwej sztuki filmowej.

Poprzednie festiwale dowiodły już, że „być w Moskwie", uczestniczyć w moskiewskich festiwalach, to znaczy znaleźć się w szeregach takich twórców i aktorów którzy uprawiają istotnie sztukę przez wielkie „S", prezentują dzieła filmowe wychodzące swoją wymową daleko poza ramy samej tylko rozrywki, reprezentują humanistyczne, ogólnoludzkie, kształcące oblicze tej sztuki.

Dlatego też moskiewski festiwal, poza konkursowymi przeglądami, udostępniono tysiącom widzów, przenosząc go na ekrany kilkunastu kin w całym mieście. Dlatego cała prasa radziecka szeroko komentuje każdy dzień festiwalu podając obok recenzji wiele szczegółów ze spotkań, konferencji prasowych i dyskusji na tematy filmowe.

Wśród 31 filmów fabularnych, zgłoszonych na festiwal, przeważają obrazy poruszające historyczne lub współczesne problemy związane z tym, co zawarte jest w tytule festiwalowego filmu radzieckiego: „Słodkie słowo wolność". Tak było w prezentowanych już filmach — francuskim „Porwaniu", opartym na znanej sprawie zabójstwa marokańskiego działacza postępowego Ben Barki, mongolskim „W legowisku", poświęconym walce z kontrrewolucją w pierwszych latach tworzenia Mongolskiej Republiki Ludowej i w wietnamskim filmie — epopei pod tytułem „17 równoleżnik — dni i noce".

Zwłaszcza ten ostatni film wywarł na widzach duże wrażenie i to nie tylko przez sentyment do Wietnamu. Film, mówiący o życiu i walce wietnamskiej komunistki, która jako jedyna ocalała z pogromu wioski, ukazał wielki talent młodej aktorki Cha Jang oraz uwypuklił to wszystko, co wiedzieliśmy i czytaliśmy w ciągu ostatnich lat o walczącym Wietnamie.

Z wielkim zainteresowaniem oczekuje się tutaj na pokazy takich filmów, jak film radziecki „To słodkie słowo wolność", amerykański „Oklahoma jako taka", czy włoski „Zabójstwo w Rzymie".

We wtorek, 17 lipca na wieczornym pokazie Polska zademonstruje „Kopernika". Będzie to film odbiegający swoim kształtem artystycznym od tego, co już zaprezentowano i co zostanie tu jeszcze pokazane: dlatego już teraz dużo się o nim mówi i dyskutuje.

R. SZCZĘSNOWICZ

Na zdjęciu: min. Furcewa ogląda album „Moja Italia" ofiarowany jej przez [illegible] która jest jednocześnie autorką fotogramów albumu.

CAF — PI — telefoto

Koniec egzaminów
na Uniwersytecie Łódzkim

EGZAMINACYJNA GORĄCZKA KOŃCZY SIĘ. UNIWERSYTET ŁÓDZKI ZAKOŃCZYŁ JUŻ EGZAMINY WSTĘPNE.

Najwięcej zawiedzionych, tych, którzy zdali, a z braku miejsc nie zostali przyjęci, jest na wydziale psychologii: limit miejsc 30 — egzaminy zdało 97. Na filologii polskiej: limit 100 — zdało 150, germańskiej: limit wynosił 180, a egzamin po- 30 — 41, rosyjskiej 80 — 89.

Pedagogika dysponowała 30 miejscami, a zdało 55 osób, archeologia 15 — 20, etnografia 15 — 19. Na wydziale prawa limit wynosił 180, a agzamin pozytywnie złożyło 196 osób (16 przeniesiono na ZSA, gdzie zdało tylko 65 osób, a jest 90 miejsc).

Limitu miejsc nie wykorzystano na filologii klasycznej: 15 — 9, matematyce 160 — 145, fizyce 120 — 53, biologii 120 — 115, chemii 90 — 66.

Na wydziale ekonomiczno-socjologicznym tabela wyników wygląda następująco: ekonomika i organizacja handlu zagranicznego: 60 — 78, organizacja obrotu towarowego i usług 90 — 85, organizacja i zarządzanie 90 — 80, informatyka 70 — 83, ekonomika organizacji produkcji 260 — 230. Wydział socjologiczny dysponował 60 miejscami, a zdało 57 osób.

Wyższa Szkoła Nauczycielska w Zgierzu: wydział wychowania muzycznego: limit 50 — zdały 32 osoby, zajęcia praktyczno-techniczne 60 — 22.

(rg)

Porozumienie RWPG
z Finlandią

14 lipca weszło w życie porozumienie o współpracy między Radą Wzajemnej Pomocy Gospodarczej a Republiką Fińską. Celem porozumienia jest rozwój wielostronnej gospodarczej i naukowo-technicznej współpracy między krajami — członkami RWPG i Finlandią.

Zaoszczędzili już 1,5 mld. zł

14 bm. — na pięć dni przed rozpoczęciem krakowskiego Zlotu Młodych Przodowników Pracy i Nauki — podsumowano półrocze turnieju młodych mistrzów gospodarności. W tym ogólnokrajowym konkursie zainicjowanym przez ZMS, bierze udział wiele tysięcy młodych robotników, techników i inżynierów. W ciągu pierwszego półrocza br. zaoszczędzili oni naszej gospodarce blisko 1,5 mld zł, zapewniają też, że do końca roku wygospodarują łącznie 2,5 mld złotych.

Młodym mistrzom obecnym na spotkaniu, a za ich pośrednictwem wszystkim uczestnikom turnieju — za osiągnięte wyniki, za wkład w społeczno-gospodarczy rozwój kraju podziękował Kazimierz Barcikowski.

Delegacja DRW
przybędzie do Polski

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu PRL w lipcu br. przybędzie do Polski z wizytą przyjaźni delegacja Komitetu Centralnego Partii Pracujących Wietnamu i rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu na czele z Pham Van Dongiem, członkiem Biura Politycznego KC Partii Pracujących Wietnamu i premierem rządu DRW.

Nowe przejście graniczne

Na podstawie uzgodnień między odpowiednimi władzami PRL i CSRS zostało otwarte nowe drogowe przejście graniczne między Polską a Czechosłowacją, Pietrowice — Krnov w woj. opolskim.

Przejście to czynne jest przez całą dobę dla ruchu osobowego obywateli Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

Zapowiada się dobry urodzaj
warzyw i owoców
Większy niż w ubiegłym roku import

Zaopatrzenie rynku w warzywa i owoce — zarówno w stanie świeżym jak też w postaci mrożonek oraz różnorodnych przetworów, które już w ub. roku było dobre — w tym roku ma być wystarczające. Dobry urodzaj stwarza możliwości zakupu, dla potrzeb rynku i przemysłu przetwórczego oraz chłodniczego, ponad 1.026 tys. ton warzyw i przeszło 640 tys. ton owoców.

Wszystko wskazuje na to, że zamierzenia te zostaną zrealizowane, a być może nawet przekroczone. Dzięki temu skup warzyw powinien być wyższy co najmniej o ok. 45 tys. ton, a owoców o 146 tys. ton, niż w ub. roku.

Powstałe na skutek wiosennych przymrozków straty w ogórkach i pomidorach zostały uzupełnione nowymi wysiewami i nasadzeniami. Dzięki temu zapobieżono obniżeniu samych zbiorów, które tylko zakończą się nieco później. Dobrze zapowiadają się zbiory pozostałych gatunków warzyw i ziemniaków wczesnych. Spodziewany jest również wyższy niż w poprzednim roku zbiór jabłek, czereśni, a śliwek i gruszek na poziomie nie niższym aniżeli rok temu. Mniej obfite będą natomiast zbiory porzeczek i wiśni.

Należy się spodziewać większych dostaw pomidorów importowanych. Zawarto też kontrakty na dostawę w lipcu importowanych brzoskwiń i moreli.

Łącznie w br. dla potrzeb rynku i przetwórstwa zaimportowano ponad 37 tys. ton pomidorów, 6.400 ton papryki, przeszło 16 tys. ton arbuzów i 30 tys. ton winogron oraz 10 tys. ton brzoskwiń i 1.200 ton moreli. Import będzie więc o ponad 25 tys. ton wyższy aniżeli w minionym roku.

Przemysł lekki

(Dokończenie ze str. 1)

bryk tego resortu wydajemy 1/6 zarobionych pieniędzy i są to — z punktu widzenia klientów — towary najniezbędniejsze po żywności w kolejności potrzeb.

Dlatego troska o faktyczną poprawę w sklepach z konfekcją, dziewiarstwem, obuwiem, tkaninami itp. musi stać się wspólną sprawą przemysłu i handlu. Kontakty między tymi partnerami wymagają radykalnych usprawnień, które przynieść może obopólna współpraca. Mówi się, że handel nie może wyręczać przemysłu: wyszukiwać wzorów artykułów, które chciałby zakupić i namawiać do produkcji takich, a nie innych modeli. Być może nie jest to jego rola, ale skoro zastosowanie takich metod przez część przedsiębiorstw przynosi dobre rezultaty trzeba te akcje podejmować.

Kronika wypadków

▲ Na szlaku kolejowym Piotrków — Baby, pociąg pospieszny relacji Katowice — Warszawa, potrącił przechodzącą tory w miejscu niedozwolonym kobietę lat około 80 o nie ustalonym nazwisku. Staruszka zmarła.

▲ Wczorajszy dzień był niezbyt szczęśliwy dla łódzkich kierowców. MO zanotowała 15 zderzeń. Kierowców ukarano, a pojazdy trzeba będzie remontować.

▲ Na ul. Tuwima, Czesław T., lat 73 (Przędzalniana 13) przechodząc jezdnię przed jadącym tramwajem, potrącony został przez motocykl. Z obrażeniami przewieziono go do szpitala.

▲ Jan R. (Gdańska 22) zszedł przy ul. Więckowskiego z chodnika na jezdnię i potrącony został przez „Syrenę" Fx 2190. Mężczyzna doznał złamania nogi. Świadkowie tego wypadku proszeni są do WKRD MO ul. Wł. Bytomskiej 60, tel. 516-62.

▲ 7-letnia Ewa S. (Zarzewska 25) wybiegła na ul. Zarzewskiej na jezdnię i potrącona została przez samochód osobowy doznając złamania kości śródstopia.

▲ W Rudnikach pow. Wieluń jadący motocyklem Kazimierz C. potrącił 67-letniego rowerzystę, który nie uszanował pierwszeństwa przejazdu. Rowerzysta przebywa w szpitalu.

▲ Jerzy G. jadąc w Rawie Maz. „Syreną" potrącił 75-letniego Stanisława S., który nieostrożnie wszedł na jezdnię. Pieszy przewieziony został do szpitala.

▲ W Smardzewie pow. Sieradz jadący z nadmierną szybkością motocyklem Henryk F. stracił panowanie nad pojazdem i wpadł do rowu, doznając poważnych obrażeń. Przebywa w szpitalu. (kl)

Szwedzi likwidują odznaczenia i ordery

Parlament szwedzki (Riksdag) postanowił po długiej i burzliwej dyskusji znieść przyznawanie wszelkich orderów i odznaczeń państwowych. Będą je mogli nadal otrzymywać tylko cudzoziemcy.

Ordery i odznaczenia zostaną zniesione dopiero po wstąpieniu na tron obecnego następcy króla Szwecji, Gustawa VI, Adolfa — księcia Karola.

Łódzki TW gościem

(Dokończenie ze str. 1)

ziak, Andrzeja Saciuka i Jerzego Jadczaka oraz wykonawców partii Fausta — Tadeusza Kopackiego i Janusza Zipsera. Gorącymi brawami nagrodzono również solistów i zespół baletowy.

W przedzień wyjazdu z Ljubljany kierownictwo teatru oraz przedstawiciele zespołu przyjęci zostali przez naczelne władze Republiki Słoweńskiej. Minister kultury p. Eli Ulrich-Ateni w serdecznych słowach podziękował łódzkim artystom za przedstawienia i wyraził nadzieję, że przyszłe Biennale Operowe również odbędą się z udziałem Teatru Wielkiego.

Dwunastego lipca rano zespół udał się do Splitu, by wystąpić tu z „Halką" i „Faustem" na letnim festiwalu artystycznym. „Splitsko Ljeto" jest dorocznym festiwalem kulturalnym odbywającym się w tym mieście od dziewiętnastu lat. Tegoroczny festiwal trwający od 5 lipca do 15 sierpnia obejmuje kilka cykli imprez poświęconych muzyce rozrywkowej, operowej i baletowej, kameralnej oraz teatrom dramatycznym.

Przedstawienia naszego teatru odbywają się na Placu Republiki w samym centrum Splitu. Warunki plenerowe zmusiły reżysera i scenografa do poczynienia pewnych zmian inscenizacyjnych i w dość znacznym stopniu ograniczyły swobodę poruszania się baletu i chóru. Niemniej jednak przedstawienie „Halki" uznać można za kolejny sukces naszego teatru. Wszyscy wykonawcy pod sprawną batutą Bogusława Madeya wywiązali się znakomicie ze swojego zadania i zbierali zasłużone brawa międzynarodowej publiczności. Na spektakl „Fausta" niemal wszystkie bilety zostały już wyprzedane — a przecież widownia liczy tutaj blisko dwa tysiące miejsc.

Występy gościnne Teatru Wielkiego w Ljubljanie i Splicie stały się wielkim sukcesem naszych artystów i zapisały piękną kartę w bogatej kronice młodego zespołu.

S. DYZBARDIS

ADN dementuje zarzuty
prasy zachodnioberlińskiej

Sobotnia prasa NRD przyniosła obszerny komentarz agencji ADN poświęcony propagandowym wypadom dzienników i niektórych kół politycznych Berlina Zachodniego przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Komentarz przypomina, że niedawno wykorzystywano w tendencyjnej propagandzie antyenerdowskiej incydent graniczny sprowokowany 8 lipca przez nieodpowiedzialne elementy z Berlina Zachodniego.

Obecnie — „Aby móc zachować jeszcze dzisiaj coś ze zbankrutowanej polityki miasta frontowego", jak pisze ADN — podnosi się w Berlinie Zachodnim wrzawę, jakoby obywatele zachodnioberlińscy nie mogli przybywać na X Festiwal Młodzieży wskutek „restrykcyjnego postępowania władz NRD".

ADN wykazuje, jak kłamliwe są te pogłoski. W rzeczywistości bowiem władze NRD umożliwiają nadzwyczaj sprawną realizację porozumień o wizytach mieszkańców Berlina Zachodniego w NRD. W 1972 r. zachodni berlińczycy odbyli do NRD prawie 3 mln podróży. Od początku bieżącego roku do 30 czerwca wizytę w NRD złożyło ponad 1.700.000 obywateli Berlina Zachodniego. Pozytywnie rozpatrzono już ponad 130.000 wniosków stałych mieszkańców Berlina Zachodniego o przyjazd do stolicy NRD na okres trwania festiwalu młodzieży.

Nie może więc być mowy — podkreśla ADN — o „zastopowaniu podróży", o czym mówi się, wbrew rzeczywistości, w Berlinie Zachodnim. Stolica NRD — stwierdza komentarz — jest miastem otwartym dla całego świata. Tylko w ub. roku przyjechało tutaj 9,5 miliona osób z około 130 krajów. Wkrótce Berlin powita 500 tysięcy gości z prawie 140 krajów, a wśród nich będą również delegaci z Berlina Zachodniego i NRF.

Pogoda

Dziś zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże ze skłonnością do burz i przelotnych opadów. Temperatura maksymalna w granicach 22—26 st. C.

Słońce zajdzie dziś o godz. 19.58, a jutro wzejdzie o 3.38.

Dziś imieniny Henryka i Włodzimierza, a jutro Marii i Eustachego.

11 dni turystycznej przygody połączonej z realizacją czynów społecznych

Zakończenie harcerskiego rajdu kopernikowskiego
„Operacja 1001 — Frombork" będzie kontynuowana

Sobota, 14 bm. była drugim dniem harcerskiego zlotu „Młodych Budowniczych Fromborka", w którym uczestniczy kilkanaście tysięcy dziewcząt i chłopców z całego kraju.

W dniu tym dobiegł końca „centralny rajd kopernikowski". Gośćmi młodych budowniczych Fromborka byli członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch i sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz.

We Fromborku odbyła się także uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej z udziałem honorowych obywateli tego miasta. Podpisano porozumienie między MRN, a Komendą Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP o kontynuowaniu działalności harcerskiej w mieście Mikołaja Kopernika.

Uroczystość zakończenia „rajdu kopernikowskiego" zgromadziła na placu apelowym harcerskiego miasteczka ponad 5,5 tys. harcerzy z całego kraju. Wędrowali oni kilkoma trasami ziemi warmińsko-mazurskiej, Pomorza i Wybrzeża. Rajd trwał przez 11 dni. Młodzież łączyła turystyczną przygodę z realizacją licznych czynów społecznych. Harcerskie zespoły organizowały imprezy kulturalne dla miejscowej ludności, brały udział w zawodach sportowych. Dorobkiem rajdu są również dziesiątki spotkań z mieszkańcami oraz z byłymi uczestnikami walk o wyzwolenie tych ziem.

Głównym akcentem koronującym 8-letnie wysiłki uczestników „Operacji 1001-Frombork" była uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej, w której uczestniczyli również przedstawiciele dziś ponad 1,5-tysięcznej rzeszy harcerzy posiadających honorowe obywatelstwo Fromborka.

16 tys. studentów
wyjedzie na wycieczki zagraniczne

Prawie 46 tys. studentów weźmie udział podczas tegorocznych wakacji w krajowych i zagranicznych obozach wypoczynkowych, organizowanych przez SZSP. Jest to liczba rekordowa.

Na wycieczki zagraniczne wyjedzie łącznie ok. 16 tys. studentów. Trasy biegną prawie wszędzie tam, gdzie kursują samoloty PLL „Lot".

Najwięcej młodzieży odwiedzi Związek Radziecki, NRD Czechosłowację, Bułgarię, Rumunię i Węgry. Wśród krajów zachodnich najczęściej odwiedzana przez studentów jest: Francja, Wielka Brytania, Włochy, kraje skandynawskie.

Pożegnanie delegatów województwa na festiwal w Berlinie

Wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyło się spotkanie 21 delegatów ziemi łódzkiej na X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego. Delegaci, którzy przybyli na spotkanie są najlepszymi reprezentantami młodzieży z grona ponad stutysięcznej rzeszy młodzieży zgrupowanej w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży. Przewodniczący Rady Wojewódzkiej Federacji — Edmund Szewczyk poinformował kierownictwo KW o dorobku, z którym grupa delegatów ziemi łódzkiej udaje się na festiwal.

Ekipa nasza wyjeżdża jutro do Krakowa, aby wziąć udział w seminariach przygotowawczych, przygotowujących delegatów do aktywnego uczestnictwa w spotkaniu z młodzieżą całego świata. Delegaci ci wezmą udział w Zlocie Młodzieży Przodowników Pracy i Nauki w Krakowie, natomiast już 25 lipca udadzą się bezpośrednio z Krakowa do Berlina.

W imieniu kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego młodzież pożegnał kierownik Wydziału Organizacyjnego KW Józef Siępień. (Wach)

Po rozbiciu jachtu przez wieloryba

117 dni na tratwie

Małżeństwo brytyjskie z Southampton spędziło 117 dni dryfując na niewielkiej, gumowej tratwie na Pacyfiku, po zatonięciu ich jachtu. W Honolulu państwo Bailey opowiedzieli dziennikarzom o swoich przejściach.

23 czerwca ub. r. opuścili Southampton udając się w podróż dookoła świata. Ich niewielki jacht „Aureiyn" żeglował bez przeszkód. Dramat rozpoczął się dopiero 4 marca na Pacyfiku, kiedy jacht został uderzony przez wieloryba i zaczął tonąć. Baileyowie mieli godzinę czasu na skompletowanie najpotrzebniejszych rzeczy i opuszczenie statku. Opowiadają, iż schodząc do gumowej łódeczki ratunkowej byli — mimo katastrofy — w dobrych nastrojach, nie mając pojęcia, że będą dryfować po oceanie przez tak długi okres.

W czasie 117 dni widzieli wiele przepływających obok nich statków, lecz nie zostali dostrzeżeni. Przez pewien czas udawało im się łowić niewielkie rekiny na zgięte agrafki. Osłabli bardzo i wielokrotnie tracili przytomność.

Kiedy na koniec zostali wyratowani przez przypadkowy trawler rybacki, byli początkowo zbyt słabi, by jeść; zaczęli chodzić dopiero po paru dniach i to posługując się kulami.

41-letni Maurice Bailey przyznał, że tylko wytrwałość jego 32-letniej żony Marilyn trzymała go przy życiu. „Moja żona była bardzo dzielna i odważna" — oświadczył żeglarz.

Mimo tej ciężkiej próby małżonkowie oświadczyli, iż któregoś dnia wyruszą znowu na morze.

Zbieżne plany Egiptu i ZSRR
na temat uregulowania problemu bliskowschodniego

Hafez Ismail, doradca prezydenta Egiptu w sprawach bezpieczeństwa narodowego oświadczył w sobotę w Kairze po powrocie z ZSRR, że ZSRR i Egipt w sposób „całkowicie zbieżny" oceniają sytuację na Bliskim Wschodzie i że „zbieżne są również plany obu państw w zakresie dalszych posunięć, a także ich życzenia co do rozwoju i umocnienia stosunków dwustronnych".

Hafez Ismail został przyjęty w Moskwie przez Leonida Breżniewa.

Wojska Lon Nola cofają się

Żołnierze Lon Nola, cofają się w kierunku stolicy.

Samoloty amerykańskie działające w Kambodży bombardowały w sobotę pozycje opuszczone poprzedniego dnia przez oddziały Lon Nola.

Niższe ceny biletów PKS

(Dokończenie ze str. 1)

odjeżdżający do Dubrownika w niedzielę jedzie przez Zagrzeb — Split — Makarską, a wraca w środę przez Mostar i Sarajewo. Autokar poniedziałkowy jeździć będzie przez Zagrzeb — Sarajewo — Mostar, a wracać w czwartki z Dubrownika przez Makarską i Split. Pasażerowie wykupujący bilety na przejazd w obie strony będą mogli wybrać dowolną trasę.

Ci, którzy wyjechali do Jugosławii, a nie zapewnili sobie przejazdu powrotnego, mogą skorzystać z wolnych miejsc w autokarach „Pekaesu" wsiadając w Dubrowniku, Makarskiej, Splice, Zagrzebiu, Mostarze lub w Sarajewie — na podstawie pisemnego oświadczenia, że należność za przejazd uregulują natychmiast po powrocie do kraju.

Wystawa róż w TW
◆ 200 odmian ◆ W Łodzi powstanie rosarium

Ponad 200 wspaniałych odmian, setki odcieni od białych poprzez różowe, błękitne, oranż do czerwonych prawie czarnych, ogromne i miniaturki — znalazły się na XV Ogólnopolskiej Wystawie Róż w Teatrze Wielkim. Tradycyjną wstęgę — tym razem ozdobioną różanym kwieciem, przecięł przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — J. Lorens, życząc, aby ta impreza związana z 550-leciem Łodzi i 15 rocznicą Towarzystwa Miłośników Róż zasłużyła się dobrze sprawie ochrony naturalnego środowiska człowieka w całym kraju.

Piękna wystawa cieszy się ogromnym powodzeniem łodzian, którzy zaraz po otwarciu zapełnili parter gmachu Teatru Wielkiego. Wśród 15 tys. wystawionych róż wspaniale prezentują się 74 odmiany hodowane przez B. Wituszyńskiego z Kutna, a wśród nich „jej królewska wysokość" o subtelnym różowym odcieniu. Trudno odpowiedzieć na pytanie ilu miłośników róż mamy w kraju ale łodzian ucieszy na pewno wiadomość, że istnieje projekt, aby na terenie łódzkiego Ogrodu Botanicznego powstało rosarium.

Wczoraj delegaci Towarzystwa Miłośników Róż oraz TPL złożyli ogromny wieniec utkany z białych i czerwonych kwiatów, pod pomnikiem Kościuszki.

(kas)

Dnia 14 lipca 1973 r. zmarła

Ś. † P.

STANISŁAWA LEWANDOWSKA

emerytowana pracownica Urzędu Poczt-Telegrafu i Telefonów.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lipca o godzinie 15.30 z kaplicy cmentarza przy ulicy Ogrodowej.

Zawiadamiają pogrążeni w smutku

SIOSTRY, BRAT, BRATOWA, SZWAGIER, SIOSTRZENICE, SIOSTRZENIEC I POZOSTAŁA RODZINA

Raport i co dalej ?

Nigdy chyba w minionych latach sprawy oświaty nie były tak dalece tematem dnia, obiektem powszechnego zainteresowania i dyskusji, jak obecnie. Wynika to chyba przede wszystkim z tego, iż nasz system narodowej edukacji dojrzał w pełni do generalnej reformy, przebudowy — lepszego dostosowania go do zadań, którym w dobie rewolucji naukowo-technicznej będzie musiał sprostać.

Ale o samej p o t r z e b i e modernizacji i doskonalenia naszego systemu oświatowego m ó w i ć już bowiem dłużej nie sposób. To wszystko co — wraz z raportem — powiedziano dotychczas na ten temat, skłania nie do dalszych lamentów, narzekań czy chowania głowy w piasek, ale do szybkiego d z i a ł a n i a — **określenia co, gdzie i jak zmienić na każdym konkretnym szkolnym podwórku, by gotowość do wprowadzenia nań nowych modeli i nowych zadań osiągnęła jak najwyższy poziom.**

Jednym z elementów przygotowania startu do „szkoły jutra", jest ministerialny projekt programu **STOPNIOWEGO WPROWADZANIA WYKSZTAŁCENIA ŚREDNIEGO.** Projekt ten, opracowany w oparciu o materiały zawarte w Raporcie o Stanie Oświaty, doskonalony i konkretyzowany w miarę dyskusji nad jego założeniami i konfrontowania tychże założeń z realnymi możliwościami środowiskowymi i terytorialnymi — **stać się ma jedną z fundamentalnych części nowego modelu oświaty.**

Stąd też nie traktuje już wyłącznie jako „pobożnych życzeń" następujących generalnych założeń tego programu:

(...) w okresie 8—10 lat stworzy się organizacyjne, pedagogiczne, kadrowe i materialno-techniczne warunki upowszechniania wykształcenia średniego.

Szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze powinny stawać się aktywnymi ośrodkami pracy z dziećmi i młodzieżą. Podnosić poziom i efektywność nauczania i wychowania. Inspirować, rozwijać i zaspokajać zainteresowania poznawcze i kulturalne oraz uzdolnienia ucznia. Wywierać rosnący wpływ na poziom kultury pedagogicznej środowiska oraz włączać je do udziału w pracy wychowawczej szkoły.

MÓWIĆ

Jestem pewien, że po przeczytaniu powyższego niejeden z Czytelników westchnie głęboko i pomyśli: „Mądre to — ładne — i konieczne — tylko **JAK TO ZROBIĆ?**

Sam zadaję sobie powyższe pytanie i w poszukiwaniu wiarygodnej odpowiedzi dla siebie i Czytelników znalazłem coś, co wygląda na konkretną receptę działania. To „coś" omawia najważniejsze problemy szkolnictwa, **prezentuje odważnie i bez osłonek bolączki łódzkiej oświaty, podaje sposoby ich rozwiązania i rejestr najważniejszych zamierzeń w tym zakresie na przyszłość.** Mam tu na myśli **„PROGRAM ROZWOJU OŚWIATY I WYCHOWANIA NA LATA 1972-75"**, jaki opracowało Kuratorium Okręgu Szkolnego m. Łodzi.

Ano — zobaczymy, bowiem jak się rzekło w tytule i na wstępie — m ó w i ć t o m a ł o...

Przyjrzyjmy się więc pokrótce, co mamy w Łodzi do zrobienia np. **na polu szkolnictwa podstawowego.** Wprawdzie zmniejszanie się liczby dzieci w znacznym stopniu przyczyniło się do poprawy warunków pracy wielu szkół, ale w związku z ciągłym **opóźnianiem się inwestycji szkolnych w stosunku do tempa budownictwa mieszkaniowego i przyrostu mieszkańców nowych osiedli — nie brak szkół, w których dzieci uczą się na dwie zmiany, i gdzie zbyt duża ilość uczniów w klasie nie ułatwia nauczycielom pracy dydaktyczno-wychowawczej.** Skoro już o tym mowa, to zaznaczyć trzeba, że w porównaniu z innymi miastami wydzielonymi **Łódź ma stosunkowo duży procent drugorocznych. Do złożonych i tkwiących w wielu czynnikach przyczyn tego zjawiska należy m. in. bardzo wysoka absencja chorobowa nauczycieli, zły stan zdrowia znacznej części dzieci (co znacznie obniża ich sprawność umysłową), stosowanie mało efektywnych metod nauczania, niedostateczne jeszcze wykorzystywanie pomocy naukowych i środków technicznych w procesie lekcyjnym.**

Program rozwoju szkolnictwa podstawowego w latach 1972-75 przewiduje polepszenie warunków pracy szkół podstawowych poprzez oddanie w tym czasie do użytku **16 nowych budynków szkolnych oraz stopniową likwidację 9 starych szkół,** których mimo remontów nie

TO MAŁO

da się dostosować do potrzeb współczesnej szkoły. Z myślą o tych potrzebach **zmodernizuje się natomiast 132 szkoły, zwiększając znacznie ilość klaso-pracowni i występując do ministerstwa o zwiększenie normatywów powierzchni pomieszczeń szkolnych.** W pracy dydaktycznej nauczyciele szkół podstawowych planują **położenie największego nacisku na opiekę i pracę z uczniem mającym trudności w nauce, kontynuowanie zajęć reedukacyjnych w klasach I—IV, „uzdrowienie" dotychczasowego systemu odrabiania prac domowych przez uczniów itd.**

Z obszernego rozdziału dotyczącego szkół podstawowych wybrałem zaledwie kilka problemów. Takich rozdziałów we wspomnianym programie jest wiele i myślę, że warto chyba będzie zaprezentować szerzej — w oddzielnych już materiałach — „siły i zamiary" łódzkiego szkolnictwa oraz przyjrzeć się ich praktycznej realizacji. Postawione przed paroma tygodniami na Plenum KŁ PZPR pytanie **NA ILE AKTUALNE DZIAŁANIA I PLANY ROZWOJU NASZYCH SZKÓŁ ZGODNE SĄ Z WNIOSKAMI ZAWARTYMI W RAPORCIE O STANIE OŚWIATY?** — nic nie straciło na aktualności. Zaś przeprowadzona niedawno przez Kuratorium ocena dotychczasowej realizacji zadań wynikających z programu dowodzi, że będzie nie tylko na co ponarzekać, ale także i czym się pochwalić.

O, właśnie! To mi przypomina pewną dziwną rzecz. Wraz z kolejnym biuletynem przysłanym do redakcji przez Zespół Koordynacyjny Roku Nauki Polskiej otrzymałem załącznik z listą najciekawszych i — jak wynikało z treści — wyróżniających się „przedszkoli oraz szkół do zwiedzania i popularyzacji przez dziennikarzy zagranicznych — w ramach obchodów Roku Nauki Polskiej". **Na tej ogólnopolskiej liście** — poza przedszkolem w Łowiczu oraz Międzyzakładową Szkołą Podstawową dla pracujących w Piotrkowie — **nie znalazłem ŻADNEJ placówki oświatowo-wychowawczej z Łodzi.** Ciekawe, dlaczego? Nie umiemy — czy też nie mamy co pokazać? A może po prostu — sami nie wiemy, co posiadamy?...

ZDZISŁAW SZCZERANIAK

BOMBA ATOMOWA I RIKSZE

NIEDAWNO PREMIER CZOU EN-LAJ ZWIEDZAJĄC JAPOŃSKĄ WYSTAWĘ AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ I SPRZĘTU MEDYCZNEGO OKREŚLIŁ JAKO „ZWYKŁY PRZYPADEK" FAKT, ŻE CHIŃSKA PRÓBA Z BOMBĄ TERMOJĄDROWĄ, PRZEPROWADZONA 27 CZERWCA, NASTĄPIŁA WKRÓTCE PO RADZIECKO-AMERYKAŃSKICH ROZMOWACH NA SZCZYCIE. JAK PODAJE KORESPONDENT AFP PREMIER CHIŃSKI NIE WYMIENIŁ WPRAWDZIE Z NAZWISKA ANI SEKRETARZA GENERALNEGO KPZR, ANI PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH, NIEMNIEJ JEDNAK, POCZYNIŁ ALUZJE DO „PEWNYCH WYDARZEŃ, JAKIE NIEDAWNO MIAŁY MIEJSCE W ŚWIECIE I Z KTÓRYMI WIELU LUDZI WIĄZAŁO CHIŃSKĄ EKSPLOZJĘ".

Operowanie przez polityka chińskiego argumentem przypadkowego zbiegu okoliczności możemy chyba między bajki włożyć, tym bardziej, iż mamy w pamięci więcej takich zadziwiających „zbiegów okoliczności" — chińskich eksplozji w momentach szczególnie ważnych dla pokoju światowego, nadziei na coraz większą normalizację stosunków międzynarodowych. I jak dotąd ani światowa opinia publiczna, ani głosy oburzenia i protesty polityków i wojskowych chińskich szczególnie nie interesują.

Płynie to przede wszystkim z jasno nakreślonego już dawno programu militaryzacji życia społecznego i ekonomicznego w Chińskiej Republice Ludowej, programu konsekwentnie realizowanego przez grupę Mao Tse-tunga.

Cofnijmy się jednak nieco w przeszłość. Jeśli w latach 1953—1958 wydatki ChRL na cele wojskowe wynosiły 5—6 miliardów juanów, czyli 19 proc. ogólnego budżetu, to w latach następnych nie licząc się z niezwykle trudną sytuacją kraju, który polityka „wielkiego skoku" przywiodła na krawędź katastrofy, politycy chińscy zdwoili wysiłki na rzecz dalszej militaryzacji Chin. Mimo iż naród głodował i wiele przedsiębiorstw trzeba było zlikwidować, atomowe apetyty Mao Tse-tunga rosły.

Według ocen znawców problemu wojenne wydatki ChRL w 1966 r. wynosiły już ponad 15 miliardów juanów. W 1967 roku wzrosły w porównaniu z 1960 r. aż trzykrotnie, zaś przygotowania w latach 1958—1964, pierwszej chińskiej eksplozji nuklearnej kosztowały naród ponad 10 mld. juanów. Tylko za tę sumę można było w tym czasie podwoić produkcję przemysłu metalurgicznego, cztery razy zwiększyć produkcję energii elektrycznej, pięciokrotnie powiększyć wydobycie ropy naftowej, albo zaopatrzyć całe społeczeństwo w pszenicę. Obecnie wojskowe wydatki Chin pochłaniają jedną trzecią ich budżetu i należy się spodziewać, że będą wciąż powiększać się.

Na pierwszym planie w poczynaniach obecnego kierownictwa ChRL znajdują się rzecz jasna problemy wykorzystania energii jądrowej do celów wojennych. Powstają wciąż nowe ośrodki jądrowe podporządkowane armii. I nawet Akademie Nauk ChRL poddano kontroli sił zbrojnych.

Dalszy ciąg na str. 7

...U wschodnich wybrzeży Jeziora Eyre trafiliśmy na cienką warstwę wody. Ale to nie była już żadna przeszkoda i po trzech godzinach jazdy od momentu ruszenia z owego nieszczęśliwego miejsca, w którym spędziliśmy noc, dotarliśmy do brzegu słonego jeziora. Z wyjazdem na piasek też nie było kłopotu. Ale przejazd przez The Frome Creek budził w nas spore obawy. Dlatego postanowiliśmy odbić nieco na południe od Marree, by tam przeprawić się przez most i jechać dalej na wschód do Strzelecki Track.

Oczywiście było to najrozsądniejsze wyjście w naszej sytuacji, bowiem jak się okazało, ów The Frome Creek poczynił takie spustoszenia na gładkiej dotąd powierzchni pustyni, że musieliśmy sporo czasu stracić, by odnaleźć jakieś znośnie bezpieczne przejazdy. Sytuację skomplikował nam największy w świecie płot, który kiedyś w czasie wielkiej plagi królików i psów dingo zbudowali Australijczycy.

Przez Psie Płoty do Długiego Węża

Przez bramy tego Dog Fence (psi płot) przejeżdżaliśmy już kilka razy. Za każdym razem nieomylnie trafialiśmy do specjalnych bram. Teraz dojazd do bramy odgradzała nam głęboka woda. Jeździliśmy z godzinę wzdłuż wysokiej siatki, omijając setki padłych pod płotem kangurów i jakoś nic nie zapowiadało, byśmy mogli znaleźć jakąś bramę. Zdecydowaliśmy się na przestępstwo. Rozcięliśmy siatkę i gdy tylko przeprowadziliśmy nasz Monaro, przystąpiliśmy do jej naprawiania. Pełni świadomości, że to może nas kosztować po 500 dolarów kary, woleliśmy złagodzić naszą winę, zaplatając siatkę drutem wziętym z... tej właśnie siatki.

W Marree spotkany farmer długo kręcił głową. Benzynę nam sprzedał i to po cenie znacznie niższej niż w stacji benzynowej, zaopatrzył w wodę, odstąpił trochę alkoholu, mięsa, sporą ilość konserw. Poznawszy nasz zamiar jazdy po bezdrożach do Strzelecki Track, długo tłumaczył dlaczego nie powinniśmy tego robić. Argumentów miał sporo: niedawne deszcze, brak jakichkolwiek punktów orientacyjnych, absolutnie nie uczęszczane obszary, no i brak radiostacji, przy pomocy której moglibyśmy się porozumieć z policją, czy z jakąś stacją. My jednak byliśmy twardzi. Nie pozwoliliśmy się odwieść od swego zamiaru.

Pożegnaliśmy szybko, życzliwego nam farmera i ruszyliśmy dalej. Omijając bagna, płosząc stada kangurów, zmuszając do przeraźliwego wrzasku miliony papug, które zagnieździły się nad wielkimi rozlewiskami słodkiej wody, pokonywaliśmy mila za milą, tę ogromną przestrzeń, która zdawało się nam jest znacznie mniejsza, bowiem złudne miraże wciąż skracały perspektywę, wciąż kazały wierzyć, że tuż tuż spotkamy jakiś dom, jakąś stację (to ogromna ferma złożona z kilku, a czasem kilkunastu domów), jakąś przystań...

Na Trakcie Strzeleckiego nawierzchni nie ma. Jest to wytrasowana przez spychacze droga przez pustynię i busz. Jedzie się tam po czerwonym piasku, gładko wyżłobionym rowem. Na poboczach, wzdłuż drogi wysokie, usypane z ziemi burty. Nie ma obawy, Jeśli nie utrzymasz się na drodze, odbijesz się o ową wysoką burtę i sam trafisz na środek rowu.

Jeszcze było ciemno, gdyśmy ruszyli w dalszą podróż do Moolawatana. Aby nie pobłądzić, w samochodzie trudno używać kompasu, wycelowaliśmy prosto na południe, by trafić na psi płot (który to już raz?). Potem kiedy ujrzeliśmy siatkę, określiliśmy miejsce, w którym się znajdowaliśmy, i w taki nieskomplikowany sposób dotarliśmy do bramy i przez nią prosto do farmy.

Zapukaliśmy do drzwi. Jakiś zaspany facet wyjrzał przez okno, wypytał kto i po co, a upewniwszy się, że my, to naprawdę my, otworzył. Wiedział, że mamy przyjechać. Jego przyjaciel z Blanchewater Ruins zawiadomił go przez radio, że jakichś trzech wariatów jedzie w jego stronę. Spodziewał się więc nas, ale nie tak rano. Skoro jednak przyjechaliśmy...

Na śniadanie czekaliśmy krótko. Znalazła się także benzyna, zimne piwo i shower, czyli nasz rodzimy prysznic. Dla Boya cała miednica kości z kur. Nasz farmer widać dokładnie wiedział co któremu z nas potrzeba, bo dla mnie i Stacha przygotował butelkę prawdziwej czystej wyborowej...

Była godzina 6 rano, kiedyśmy żegnali gościnny dom naszego nowego znajomego. Mięsa nam nie dał. Wjeżdżaliśmy na rozległą ziemię porosłą buszem. Dlatego udzielił nam tylko jednej rady:

— Jeśli będziecie potrzebowali mięsa, to wiecie co macie robić. Strzelajcie pierwszą z brzegu owcę. Tylko nie zapomnijcie zostawić skóry. Bo wtedy, jeśli was ktoś złapie, będziecie odpowiadać za kradzież.

Podziękowaliśmy gospodarzowi, pokiwaliśmy na odjezdnym jego przemiłej żonie Margaret i zniknęliśmy za górą. Jechaliśmy jakimś podłym traktem na południowy zachód. Po prawej stronie wciąż wyrastały jakieś górki. Na razie nic nie widziałem w tym nadzwyczajnego, ale przecież to dopiero był początek. Mijaliśmy stacje, rozległe pastwiska, czasem trafił się nawet samochód, którego kierowca zwykle unosił kciuk do góry, na znak, że wszystko u niego w porządku.

Z dala na horyzoncie coraz wyraźniej majaczyły zarysy gór. Jeszcze tylko kilkanaście mil i nareszcie Arkaroola. Ciasnymi uliczkami ruchliwego miasteczka trudno się przecisnąć. Wszędzie mnóstwo aut, dużo pieszych i sporo turystów. Jest godzina 12. Pora obiadu. Więc chyba wszyscy na raz wylegli na ulice tego miasta wsławionego w turystycznych przewodnika, ale także miasta mającego swą historię...

Nazwa Arkaroola w języku tutejszych Aborigines znaczy „długi wąż". Legenda mówi, iż pochodzi ona od kształtu, jaki przybiera jezioro Frome wtedy, kiedy jest zupełnie suche. Tworzy się wtedy wąski strumyk, który tubylcy nazywają Arkaroola Creek. Ale Arkaroola — miasto znane jest w Australii z tego, iż wydobywa się tam dwa rodzaje granitu — czerwony i biały. Dziś okręg Arkaroola jest parkiem narodowym, ale dawniej kto chciał mógł tu kopać, wykopywać i bogacić się.

Jednak w Arkaroola nie było specjalnie co kopać, jeśli nie liczyć niklu w małych ilościach i skamieniałych szczątków dawnych zwierząt. Bo niegdyś ta ziemia nie była pustynna. Żyły na niej miliony wombatów, kangurów i innych zwierząt. Jaki je spotkał los? Wybuchające wulkany zalały lawą wszystko co tu żyło. Potem piaski przysypały skałę i tak już zostało do dziś.

W roku 1910 na Pustynię Simpsona wybrała się ekspedycja naukowa, która odkryła, że w okolicach dzisiejszego Parku Narodowego są jakieś radioaktywne minerały, które znajdują się tam zresztą do dziś. Ale kiedy toczyła się najstraszliwsza z wojen, II — światowa, Amerykanie zainteresowali się tymi złożami. Zaczęli je eksploatować. W wielkiej tajemnicy ruda uranu przewieziona została do USA. Potem, kiedy w dniu 6 sierpnia 1945 roku pierwsza bomba atomowa wybuchła w Hiroszimie, tutejsi minerzy zrozumieli o co chodzi.

— Było już za późno — powiada dziś jeden z nich. — Gdybyśmy wówczas wiedzieli, to może byłoby inaczej...

Henryk Zawira

Andrzej Broniarek pisze z Londynu

ZNACIE TĘ OKUPACYJNĄ ANEGDOTĘ O ŚWIECACH? KTOŚ MIAŁ TONĘ TAK POSZUKIWANYCH WÓWCZAS ŚWIEC. SPRZEDAŁ INNEMU, TEN ZNOW TAM KOMUŚ, WRESZCIE ŚWIECE TRAFIŁY DO DETALU. OKAZAŁO SIĘ, ŻE NIE MAJĄ... KNOTOW. TEN PIERWSZY, KTÓRY SPRZEDAŻ URUCHOMIŁ, OŚWIADCZYŁ DOBRODUSZNIE: — PANOWIE, PRZECIEŻ TO SĄ ŚWIECE DO HANDLU, A NIE DO PALENIA...

BLOK przy Oxford Street

Anegdota ta świetnie koresponduje z aferą 34-piętrowego wieżowca w Londynie, który stoi w samym centrum miasta, u wylotu Oxford Street. Stoi pusty od 1964 r., albowiem nie po to został zbudowany, aby w nim ludzie mieszkali czy pracowali. Postawiono ten jeden z największych budynków Londynu po to, by... spekulować. Koszty budowy wynosiły 5,5 miliona funtów, dziś dom ten wart jest około 20—25 milionów! Zbudował go pan Harry Hyams i gdy dom ten już był gotów, oświadczył, że wieżowiec jest do wynajęcia, dodając: — mogę wynająć tylko jednemu dzierżawcy.

W tym kraju, gdy ktoś inwestuje ponad 5 milionów, najpierw dokładnie sprawdza, czy pieniądze się zwrócą. I pan Hyams dobrze wiedział, że nie znajdzie jednego nabywcy. Na tym polegał interes, aby nikt nie wynajął, bo dzięki temu właściciel płacił tylko 50 proc. podatków. Gdyby ktoś miał wątpliwości, że pan Hyams właśnie tak kalkulował, służę dowodem: później zbudował jeszcze trzy wieżowce i postawił identyczne warunki.

Rok temu wybuchł skandal. Opinia publiczna uznała to za naigrywanie się z niej, za wyjątkowo bezczelną spekulację w momencie, gdy w Londynie sytuacja mieszkaniowa pogarsza się z roku na rok. Były manifestacje pod budynkiem, zwanym Centre Point, buntowały się miejscowe władze lokalne, Rada Londynu, doszło do polemiki na forum parlamentu. Wówczas, równo rok temu, minister od spraw środowiska oświadczył w imieniu rządu, iż miarka się przebrała i władze gotowe są wprowadzić takie przepisy, które ukrócą podobne szalbierstwa.

Hyams zareagował na to przedsięwzięciem, które miało mu dać alibi i wykazać jego dobrą wolę. W największych gazetach londyńskich zamieścił całokolumnowe ogłoszenia, w których oferował wieżowiec do wynajęcia, nazywając go... najbardziej znanym budynkiem na świecie. Nikt się nie zgłosił. Znów więc zaczęły się manifestacje i raczej pod ich wpływem, a nie nacisków rządu, Hyams zdecydował się zmienić nieco warunki: jego agent oświadczył, iż gotowi są wynajmować piętro po piętrze, co ma potrwać całe miesiące, czyli właściciel nadal będzie tylko płacił połowę podatków.

Niedawno odbyła się pod Centre Point kolejna manifestacja, zorganizowana przez labourzystowską radę lokalną. Przyszli ludzie z transparentami, wśród których jeden wierszowany najlepiej oddawał sens polityki Konserwatystów wobec wielkich spekulantów:

Empty flats,
empty offices,
tory governement
empty promises.

co znaczy:

Puste mieszkania,
puste biura,
puste obietnice
rządu torysów.

Chodzi bowiem nie tylko o nie [illegible] szkane b[illegible]ce, chodzi o tysiące pustych domów w Londynie, które zmieniają właścicieli spekulujących na zwyżce cen nieruchomości, natomiast w domach tych od lat nikt nie mieszka. Mówcy pod Centre Point domagali się więc takiego ustawodawstwa, które umożliwi lokalnym radom przymusowe zasiedlanie pustych budynków. Kandydatów nie zabraknie. Ludzi, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno domu i latami czekają na komunalne mieszkania, jest tysiące.

Posłanka labourzystowska, Lena Jeger, powiedziała pod Centre Point: „Ten blok jest symbolem społeczeństwa, w którym ludziom, którzy robią pieniądze nic nie robiąc, jest lepiej aniżeli tym, którzy pracują".

Zacząłem od świec, skończmy więc świecami. Manifestujący pod 34-piętrowym wieżowcem udali się pod siedzibę premiera na Downing Street i tam wręczyli jego sekretarzowi piękny tort z jedną... zapaloną świecą, symbolizującą pierwszą rocznicę niedotrzymania obietnicy w sprawie Centre Point.

POCHWAŁA

Korespondencja z Tokio

Nic bardziej zwodniczego, niż „chałupniczą metodą" sporządzane ankiety, od których roi się w Japonii. Ostatnio jako że zbliżają się dwa wakacyjne miesiące, którymi są tu (w jeszcze większym stopniu niż u nas) lipiec i sierpień, wzięto na warsztat urlopy, turystykę, spędzanie wolnego czasu itp. Z jednych opracowań wynika niezbicie, że Japończycy są tak rozmiłowani w pracy, że robią różne uniki, byleby tylko wymigać się od urlopu (!!), z innych natomiast — że dziś celem życia mieszkańców archipelagu japońskiego stał się odpoczynek. Prawda z pewnością leży pośrodku. I tak np. w znacznej części biur, urzędów i instytucji państwowych wielu pracowników tylko w połowie wykorzystuje przysługujące im ustawowo 20 dni płatnego urlopu na rok. Dzieje się tak przede wszystkim ze względów finansowych: wolą zamienić wolny czas na dodatkowy zarobek, a poza tym w wielu wypadkach nie stać ich na spędzenie całych wakacji poza miastem.

NIEZNANE SŁOWO: „URLOP"

Inaczej przedstawia się sprawa w fabrykach. Wielkie zakłady przemysłowe od 1965 r. pod naciskiem związków zawodowych, dają już płatne urlopy, choć w bardzo okrojonym wymiarze, w większości wypadków od 3 do 8 dni rocznie, a nie brak i takich przedsiębiorstw, gdzie robotnikowi po dziś dzień nie przysługuje prawo do płatnego wypoczynku. Jeśli spojrzeć na ten problem w perspektywie dłuższego okresu, trzeba stwierdzić, że i na tym polu zaszły pewne zmiany w porównaniu z dawnymi laty, kiedy to słowo urlop nawet nie miało swego odpowiednika w języku japońskim.

JAK SZPRYCHA W KOLE

Jak Japończycy odpoczywają, jakie formy wczasów są tu najpopularniejsze?

Część tych, którzy posiadają jeszcze jakąś rodzinę na wsi, najchętniej lokują się u niej nie tylko dlatego, że familijne święta są nadal bardzo modne, ale i z przyczyn materialnych. Pracownicy wielkich firm, stanowiący zresztą nikły odsetek japońskiego świata pracy, biorą udział w organizowanych przez zakład wycieczkach po kraju lub też spędzają kilka dni na tzw. gromadnych wczasach w zamkniętym gronie pracowników swego przedsiębiorstwa.

Japończykom, szczególnie w starszym pokoleniu, te formy zbiorowej turystyki, w czasie której zwiedza się, podziwia, odpoczywa i je na komendę gwizdka, nadal — jak się wydaje — bardzo odpowiadają.

NIEDOSTĘPNE PIĘKNO

Można całe lata spędzić w Tokio, Jokohamie czy Osace, nie zdając sobie sprawy jak pięknym i malowniczym krajem jest Japonia. Niestety, w wielu partiach jest on zupełnie niedostępny dla przeciętnego wczasowicza czy turysty. Przez urwiste skały i pokryte lasami góry nie prowadzą żadne drogi ani nawet ścieżki, nie ma tam żadnych schronisk, wsi, pól biwakowych.

Znaczna część wybrzeży Japonii nie nadaje się na plaże. Poszarpane zbocza prostopadle opadają ku morzu. Można je podziwiać tylko przez lornetkę lub z pokładu spacerowego statku.

W GŁOWIE SIĘ KRĘCI I — W KIESZENI

Cały przemysł turystyczny skupia się tam, gdzie pozwalają na to naturalne warunki. Dlatego na centralnej wyspie Honsiu dziesiątkami kilometrów w wąskim pasie nabrzeża ciągną się wczasowe miasteczka, osady i wsie, gdzie w sezonie tłok i zanieczyszczenie spalinami samochodowymi nie mniejsze jest niż w centralnej dzielnicy Tokio —

GAŁĄZKA KRZEWU PORZECZKI

Walorów litewskiej kuchni, nam Polakom, zachwalać zbytnio nie trzeba. Kołduny, zrazy, racuchy, czy też nie tak już dzisiaj znane ale równie smakowite zapiekane kiszki, nadziewane ziemniaczanym ciastem doprawionym przeróżnymi przyprawami i dodatkami — to niektóre tylko dania, symbolicznie zaczerpnięte z przebogatej sztuki kulinarnej naszych północno-wschodnich sąsiadów. Znana jest też nam dobrze litewska gościnność, bogata historia tej ziemi, piekno jej krajobrazu.

Mniej natomiast wiemy o interesujących zmianach jakie zachodzą ostatnio w Litewskiej Republice Radzieckiej, chociażby w dziedzinie architektury, o ciekawych rozwiązaniach urbanistycznych, o interesujących sposobach tworzenia nowych dzielnic mieszkaniowych w ścisłej harmonii z otaczającą je przyroda. Sztuka to piekielnie trudna, niemal konfliktowa pod każdą szerokością geograficzną, a jednak doświadczenia litewskie pokazują, że można ją posiąść i posługiwać się nią dla pożytku człowieka i przyrody.

Miałem okazję ostatnio przekonać się o tym osobiście, kiedy odwiedziłem Litwę w pełni tegorocznej wiosny. Wrażenie pierwsze to nowe budownictwo miejskie, na wskroś nowoczesne, ale jednocześnie doskonale wkomponowane w otoczenie, w litewski krajobraz. Wrażenie drugie to zieleń, prawdziwy ogrom zieleni, bujnej, rozległej, ogarniającej każdy niemal dom, każdą dzielnicę i osiedle. Jeśli zwykło sie mówić o miastach — ogrodach, to zwłaszcza Wilno zasługuje w pełni na nazwę miasta-superogrodu.

To umiłowanie przyrody, kultywowane zapewne z pokolenia na pokolenie, znajduje obecnie swoje odbicie nie tylko w widocznej na każdym kroku trosce o pielęgnację „cywilizowanej zieleni" w postaci rozlicznych skwerków, parków, miejskich drzew i trawników. Daje ono o sobie znać także w nazwach nadawanych nowym ulicom i osiedlom mieszkaniowym. Jakże bowiem inaczej wytłumaczyć nazwanie jednej z najpiękniejszych i najnowszych dzielnic stolicy litewskiej SRR — „Gałązka Krzewu Porzeczki". Niecodzienne to określenie ma zresztą całkowite uzasadnienie w rzeczywistości. Uroczo tu i zielono jak w prawdziwym ogrodzie.

Usytuowane tarasowo na wzgórzach domy, przeważnie paropiętrowe przeplatające je leśne zagajniki, wijąca się w dole Wilia tworzą niezapomniany malowniczy widok, stanowiąc zarazem przykład mądrego ludzkiego działania. Działania, które potrafiło nie naruszając przyrody zharmonizować z nią umiejętnie potrzeby współczesnego człowieka.

Ten chyba właśnie aspekt ogólnego rozwiązania urbanistyczno - architektonicznego zaważył przede wszystkim na bardzo wysokiej ocenie danej projektantom i wykonawcom nowej wileńskiej dzielnicy. Uznana została ona bowiem za jedną z najlepiej zrealizowanych dotychczas tego typu inwestycji mieszkaniowych w całym Związku Radzieckim.

Podobnie wysoką notę w ogólnoradzieckim przeglądzie rozwiązań przestrzennych miejskich placów otrzymał wileński plac Lenina. I w tym również przypadku głównym akcentem zagospodarowania placu stała się umiejętna kompozycja zieleni, pomnika i pobliskich zabytkowych budynków. W sumie projektanci uzyskali niezwykle ciekawy efekt rozległej perspektywy — jakby panoramy miasta a równocześnie miłego, cieszącego oko i zapraszającego do odpoczynku zakątka.

Talent litewskich urbanistów i architektów idzie w parze z troską gospodarzy i mieszkańców miast i osiedli o codzienny wygląd ulic, placów, o porządek w nowo wznoszonych dzielnicach, o pielęgnację zieleni. Jest w tym coś niewątpliwie z narodowej litewskiej solidności, z tradycyjnych przyzwyczajeń do porządku, czystości i szacunku dla przyrody.

Odnotowuję te fakty i zjawiska z tym większą skrupulatnością, gdyż one właśnie poza dynamicznym rozwojem przemysłu i dużymi postępami rolnictwa wydają się przygodnemu obserwatorowi szczególnie charakterystyczne dla obrazu i klimatu współczesnej Litwy. Wybaczą więc mi chyba Czytelnicy, że zająłem ich uwagę wyłącznie niemal sprawami zieleni i usytuowania nowych osiedli. Są to bowiem sprawy tak nierozdzielne, a zarazem tak niesłychanie istotne dla kształtowania dobrych warunków życia i odpoczynku człowieka — w czym utwierdzają litewskie doświadczenia — że nie mogłem ani ich pominąć, ani też uzupełnić jakimkolwiek innym tematem.

MICHAŁ SKALENAJDO

Na Litwie działa ok. 300 tysięcy artystów, zrzeszonych w licznych grupach recytatorskich, dramatycznych, plastycznych i tanecznych. N/z: studencki zespół baletowy z Poniewieża w narodowym tańcu litewskim.

BERLIŃSKIE wieczory

Trzeba mieć mojego pecha. Już przed laty obiecałem sobie, że pierwszego wieczoru, jaki przyjdzie mi spędzić w Berlinie, musi być Berliner Ansamble. I oczywiście klapa. Zespół wraca z Sofii za dwa tygodnie. Okazało się jednak, że na ten pierwszy wieczór wrażeń i tak wystarczy...

Kiedy wynurzyliśmy się z półtorakilometrowego cienia lip na Unter den Linden minęliśmy Deutsche Staatsoper, Stare Muzeum, Uniwersytet Humboldta i Grób Nieznanego Żołnierza, zaczął się nowy Berlin. Wzniesione z fantastycznym rozmachem miasto wysokich gmachów i przestronnych alei. Berlińczycy narzekają wprawdzie, że domy podobne do siebie, że hałas i ruch, ale mówiąc to wyglądają jednak na zadowolonych. A narzekają prawie tak jak my — na wszystko.

Tylko w tym jednym miejscu można spędzić wiele godzin. Oczywiście berlińska Wieża Telewizyjna — wmieszani w tłum wycieczek jedziemy 203 m w górę. Stąd ma się cały Berlin jak na dłoni. Pierwsze wrażenie — kolory! Od czerwonawej szarości starych dzielnic bielą odcina się nowe centrum. Pankow, Lichtenberg, Treptow z plamą zieleni Treptower Park. Tu zaczyna się położony wzdłuż Szprewy zielony Berlin — Park Kultury, Schoenewede i Gruenau. Ale tam mamy być jutro.

Ruszamy w miasto turystycznym szlakiem i kiedy późnym już wieczorem rozstajemy się z Rudim, nie mogę jednak odżałować Berliner Ansamble. Wychodzimy z hotelu stawiając pierwsze samodzielne kroki w tłumie berlińczyków. Od Unter den Linden idziemy Friedrichstrasse, dworzec o tej samej nazwie, most nad Szprewą i jesteśmy na Schiffbauerdamm. Budynek teatru ciemny. Obok „Ganymed" — winiarnia którą odwiedza się po spektaklu. Ale i bez niego jest dostatecznie tłoczno. Kilka domów dalej świetlny napis „Wein ABC".

Ten niepozorny z zewnątrz lokal kryje w sobie masę uroku. Długie stoły pod słomianymi strzechami. Trzyosobowa orkiestra, półmrok... Kelner podaje nam oprawną w skórę kartę potraw, ale to nasz pierwszy wieczór, mamy za mało zaufania do swych talentów językowych. Polegamy więc na jego wyborze. I nie żałujemy — rozbratel jest znakomity, a pierwszy łyk wina wprawia nas wręcz w osłupienie.

Jednak kiedy butelka „Arnolda Broscha" zaświeciła dnem, wracamy do hotelu. Jutro mamy w programie dzień polski.

Zaczęliśmy go od Ośrodka Kultury i Informacji Polskiej. Trudno było z kimś się dogadać, a powód niezwykle prozaiczny. Na pomoście u wejścia ustawiono „Fiata 126 p". Naturalnie tłum gapiów, zamieszanie. Podobne sceny obserwowaliśmy zresztą przed naszym hotelem „Unter den Linden", gdzie na parkingu stały dwa następne „maluchy". Niemcy, kochają samochody. I może właśnie dlatego na „Trabanta" czeka się tu kilka lat w kolejności. Po prostu fabryka nie nadąża.

Na drugi polski akcent trafiamy zupełnie przypadkowo. Z okna S-bahnu miga nam tablica dworcowa — Warschauer Strasse. I znów wieczór po pracowitym dniu. Rudi prowadzi nas teraz na Karl Marx Allee do Cafe Warszawa. Okazuje się, że obok Ośrodka Informacji, jest to drugie miejsce spotkań Polaków. Przed wejściem grupka młodzieży rozprawia po polsku, z ogródka docierają polskie słowa piosenki z repertuaru M. Koterbskiej. Miejsc jednak nie ma ani tu ani w restauracji, ani w kawiarni. Z konieczności więc idziemy do Berliner Haus.

Tu słów kilka poświęcić trzeba berlińskim centrom gastronomicznym. Nazwa Haus Berlin, tak samo jak Haus Sofia, Budapest czy Warszawa, wiernie oddają rzeczywistość. To nie jest restauracja, ale kompleks restauracji, barków i kawiarni rozłożonych na wielu piętrach w jednym gmachu. I wszędzie pełno ludzi. Miejsca trzeba sobie rezerwować znacznie wcześniej. Wszędzie zaś pomyślano o tym, by gościom stworzyć możliwie najlepsze warunki wypoczynku. Tak. Bo to właśnie ma być wypoczynek i zabawa — przy stole, przy muzyce i z właściwą oprawą. Nie tylko w Berlinie, ale wszędzie gdzie byliśmy przez ten tydzień, nie zdarzyło się by kelner sprzątając nakrycie nie spytał czy smakowało. Nie mówiąc już o tym, że nigdzie nie zdarzyło nam się czekać na jego podejście dłużej niż trzy minuty. Zwłaszcza zaś wspominać będę mego „przyjaciela" z Wajmaru, który nie chciał uwierzyć, że turyngska golonka, na którą mnie namówił smakuje wybornie, skoro został spory kawał na talerzu. A ja po prostu już nie mogłem.

Skoro zaś tyle mówimy o sprawach ciała, nie zapomnijmy o najważniejszym — o Berliner Pilsner. „Eine Kuehle blonde" przed snem, po upalnym dniu i dziesiątkach kilometrów przemierzonych ulic — czyni cuda. Wypiwszy je można zrobić tylko jedno — wsiąść w S-bahn lub taksówkę i pojechać na Alex Platz do „Zille Stube". Podadzą Ci tam kartę, na której menu otaczają dziesiątki dowcipów spisanych gotykiem w starym berlińskim dialekcie, jak choćby ten: Piotruś, co byś wolał — siostrzyczkę, czy braciszka? — A co byłoby szybciej?

Siedzisz więc człowieku, oglądasz na ścianach dziesiątki karykatur, setki klasycznych, nie znanych już dziś berlińskich typów, których znakomitym rysownikiem był mistrz Zille. Słuchasz melodyjek wygrywanych przez katarynkę i oczywiście... pijesz noch eine Kuehle blonde. Berlińskie wieczory są długie. I potem dziwisz się samemu sobie, że rankiem wyruszasz na miasto znów rześki i z szeroko otwartymi oczyma...

LESZEK RUDNICKI

„MINSIUKU"

Głnzie. Miejsca na lipiec czy sierpień (w czerwcu jest w Japonii pora deszczowa), zwłaszcza w tańszych hotelikach czy zajazdach trzeba zamawiać co najmniej pół roku wcześniej. W cyfrach ilość jest imponująca: ponad 500 hoteli dysponuje około 50 tys. pokoi, ponad 80 tys. tzw. „ryokanów", czyli hoteli-pensjonatów w japońskim stylu, — blisko 800 tys. pokoi; jest też ok. 15 tys. tzw. „minsiuku", będących czymś w rodzaju prywatnych kwater. Zważywszy, że w hotelach ceny są astronomiczne (25—30 i więcej dolarów za noc), że odstraszyły już nawet bogatych turystów amerykańskich, którzy coraz częściej omijają Japonię w swych wojażach i że większość „ryokanów" jeszcze wyżej ceni swoje usługi — „minsiuku" i tańsze zajazdy przeżywają prawdziwe oblężenie.

Nie na wiele zdają się wysiłki 50-tysięcznej armii pracowników tutejszych biur turystycznych, które robią wszystko, by nakłonić klientelę do korzystania z owych „wielogwiazdkowych" hoteli. Sam przekonałem się o tym starając się przez wiele tygodni dostać skierowanie do zacisznego, skromnego „minsiuku".

Odmawiano pod różnymi pretekstami: że prymityw, że trudności z porozumieniem się, że gospodarze boją się kłopotów z obcokrajowcami, że standard jedzenia i mieszkania niski. Jednakże wytrwałem w swym uporze. Podyktowanym zresztą nie tylko względami finansowymi, ale również ciekawością. Rzeczywistość przyznała mi rację. Owe „minsiuku" — zwłaszcza gdy nie jest to pełnia sezonu — są wymarzonym miejscem, by odpocząć od koszmaru cywilizacji w japońskim wydaniu, by posmakować i poznać życie nie przejartej jeszcze plagami urbanizacji Japonii. I aby zrozumieć jak bardzo uzasadniony jest społeczny protest przeciwko tanakowskiemu „przemodelowaniu archipelagu japońskiego", którego realizacja rozprzestrzeniłaby na cały kraj dewastację naturalnego środowiska człowieka.

NA FUTONACH I NA TATAMI

Choć rybacka osada Toi nosi już modny dodatek „spa", co oznacza uzdrowisko, nadal głównym zajęciem tutejszych mieszkańców jest i pozostaje rybołówstwo i wydobywanie wodorostów, a wynajmowanie pokoi jest tylko dodatkowym, choć niebagatelnym dochodem dla rodziny pozwalającym uruchomić „domowe" rezerwy siły roboczej, czyli żonę i dorosłe córki.

Nasze pojawienie się — wbrew ostrzeżeniom biura turystycznego — wcale nie wprowadziło zamieszania do domu państwa Ueda. Po prostu od razu, trochę na migi, a trochę posługując się słownikiem, narzucono nam z miłym uśmiechem obowiązujące rygory i obie strony były bardzo rade. Gospodarze, że mają dziwnych gości, a my, że pożyjemy trochę „po japońsku".

Spaliśmy więc na materacach rozłożonych na podłodze, czyli na tzw. futonach. Całkiem miękko i wygodnie, ponieważ podłoga pokryta jest „tatami" — matami ryżowymi. W całej Japonii wymiary pokojów określa się ilością „tatami", której wymiary są wszędzie jednakowe. Na dzień „futony" chowa się do szafy.

Jedliśmy w naszym pokoju, siedząc — rzecz jasna — na „tatami". Szybko opanowaliśmy rytuał stałego zmieniania pantofli, dostarczanych zresztą przez gospodarzy. Inne na korytarzu, inne w pomieszczeniach sanitarnych, w pokoju boso, a na dwór bądź we własnych butach bądź w tradycyjnych drewniakach, tzw. gettach, które czekały na nas u progu domku. Po przybyciu z miejsca przebraliśmy się w bawełniane domowe kimona, tzw. jukaty, które również stanowią wyposażenie pokoju.

Codziennie o godz. 18 zapędzano nas do „ofuro", bardzo gorącej kąpieli w małej, ale głębokiej drewnianej kadzi, pod którą buzował ogień. Nam jako gościom przyznano pierwszeństwo moczenia się w ukropie i zapewne bardzo ucieszono się, że znając tutejsze zwyczaje nie zanieczyściliśmy wody mydlinami. Do „ofuro" wchodzi się bowiem dopiero po bardzo dokładnym wymyciu się pod bieżącą wodą.

A PO „OFURO"...

Rozdziałem samym w sobie było jedzenie. Zarówno śniadanie jak i „obiado-kolacja", spożywana właśnie po rozkoszach „ofuro", składały się z kilkunastu mikroskopijnych danek, pięknie podanych kolorystycznie. Czy dobrych? Na temat kuchni japońskiej zdania cudzoziemców są dość jednoznaczne. Trzeba przywyknąć do różnych bardzo dziwnych smaków, trzeba zagustować w wodorostach, lubić ryż, zapomnieć o mięsie czy chlebie, uznać za rzecz naturalną zjedzenie czegoś w rodzaju zupy na śniadanie. W każdym razie temu, kto lubi ryby, dużo łatwiej przychodzi pogodzić się z japońską rzeczywistością kulinarną.

Miła i serdeczna, omalże rodzinna atmosfera „minsiuku" jest tym, za czym japończyk zmęczony wielkim miastem, tęskni chyba najbardziej. Kto wie, może nie tylko Japończyk?

TADEUSZ RUBACH

Pod tym hasłem będziemy prezentować Czytelnikom co ciekawsze a zawsze godne zobaczenia miejscowości i zabytki naszego województwa. Dziś Brzeziny.

Cudze chwalimy swego nie znamy

Miasto, które fascynuje bogatą przeszłością sięgającą ponoć X wieku. Wyrosło u źródeł Mrożycy w kompleksie dóbr panującego. Najstarsze miasto do dziś zwane przez mieszkańców „Starym Miastem", odgrodzone było od Mazowsza kolanem rzeki. Legenda powtarzana z uporem do dziś, opowiada jakoby pierwotne miasto zostało zatopione. Ile w tym prawdy, nikt nie wie. Ale opowieść owa może być echem rzeczywistego zdarzenia. Otóż wycięcie lasów, które otaczały miasto, musiało zmienić stosunki wodne w dolinie Mrożycy.

Brzeziny w czasie swojej długiej historii zmieniały właścicieli. Ale mieszczanie nie zapominali nigdy o tym, że byli podwładnymi króla. W połowie XV wieku miasto stało się własnością rodziny Lasockich, która przez 330 lat wpływała na jego losy.

Ród walczący o tytuł magnacki nie osiągnął go na trwałe. Majątek Lasockich niewiele znaczył w skali kraju. Brak mitry starali się więc nadrabiać rzutkością. „Zainteresowanie nowinkami religijnymi, wojaże zagraniczne po wiedzę, walka o przywileje dla siebie i miasta stanowiącego podstawę fortuny, snobowanie się na budowę kaplic i monumentów w nowym stylu, zamawianych u pierwszych w kraju mistrzów — oto cechy zewnętrzne Odrodzenia widoczne w biografiach członków tej rodziny" *.

Mówiło się w tamtych czasach, że Brzeziny to „Mały Kraków". Miejscowa szkółka parafialna dzięki wysokiemu poziomowi nauczania zwana archigimnazjum, pozostawała pod nadzorem Akademii Krakowskiej. Z niej właśnie wyszło wiele światłych umysłów m. in. kronikarz Maciej Stryjkowski. Było też miasto poważnym ośrodkiem ruchu ariańskiego. Odbyło się tam kilka synodów i zjazdów innowierców. Z Brzezin pochodził i tam działał Grzegorz Paweł, wybitny pisarz ariański i ideolog reformacji, przedstawiciel społecznie radykalnego nurtu ruchu braci polskich, autor pierwszych prac teologicznych w języku polskim. W tym mieście powstały też prawdopodobnie pierwsze rewolucyjne rozprawy Andrzeja Frycza-Modrzewskiego.

Dziś godne zwiedzenia są: barokowy kościół bernardynów, drewniany, XVIII-wieczny kościół św. Anny i wreszcie kościół i klasztor reformatów ufundowany przez Lasockich w 1627 r.

Jak powiadają legendy, w Brzezinach istnieją podziemne przejścia łączące kościół farny z klasztorem i miejscem, gdzie stał dawniej pałac Lasockich. A było także jeszcze jedno przejście, które prowadziło za miasto. Ponoć co roku na Wielkanoc wierni owymi przejściami przechodzili w wielkiej procesji do klasztoru. Tam też Lasoccy, kiedy zostali arianami, dla uniknięcia prześladowań, urządzali nabożeństwa.

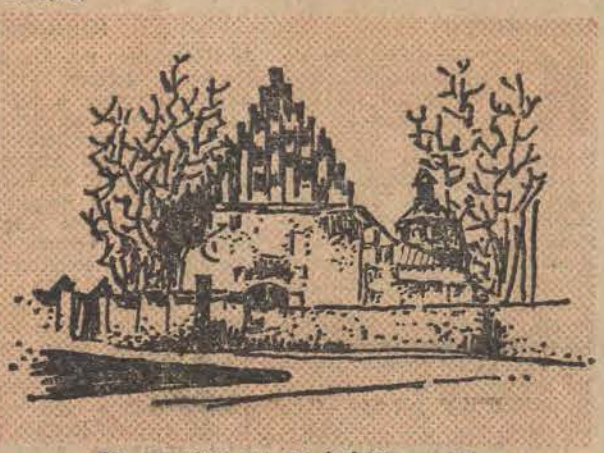

Na rysunku: gotycki kościół parafialny.

Jeszcze jedną historię opowiadają w Brzezinach. O tym jak to podczas najazdu Szwedów w piwnicach pod pałacem Lasockich, który miał 300 pokoi, schronili się mieszkańcy miasta. Tam też ukrywała się córka właściciela. W kryjówce powiła dziecko i podziemnym przejściem z niemowlęciem na ręku opuściła miasto.

Historycy podważają opowieści o podziemiach. Ale kto tam wie na pewno? Na pewno jednak warto odwiedzić stary gród, pooddychać jego świetlaną przeszłością. Na miejsce dowiezie nas PKS, a posiłki zapewnią miejscowe restauracje. W upalny dzień ośrodek sportowo-wypoczynkowy proponuje relaks nad zbiornikiem wodnym na Mrożycy. A więc do zobaczenia w Brzezinach.

E. ORZESZKÓWNA

*) Cezary Jabłoński — W pracy zbiorowej pt. „Brzezińskie spotkania".

HOROSKOP

BARAN (ur. 21. III. — 18. IV.). Najważniejsze w nadchodzącym tygodniu to nie przegapić ważnej sprawy, która będzie okazją do pokazania, co naprawdę potrafisz. Ale to nie znaczy, że możesz zaniechać sprawy mniejsze.

BYK (ur. 19. IV. — 20. V.). W sytuacji, która wyniknie w tych dniach, opory z twojej strony będą niczym nie usprawiedliwione. Sprawa będzie jasna i warta twojego udziału. Jedynie w domu może dojść do małych nieporozumień.

BLIŹNIĘTA (ur. 21. V. — 20. VI.). W kręgu znajomych, z którymi kontakty nieco się rozluźniły, trzeba by się właśnie w tych dniach pokazać. Już trochę mają ci za złe, że nie przychodzisz.

RAK (ur. 21. VI. — 22. VII.). Trzeba się będzie w tym tygodniu zdobyć da szczerość w pewnej bardzo dla ciebie istotnej sprawie. Rzecz będzie wymagała jasnego postawienia. I — chroń się przed zazdrością...

LEW (ur. 23. VII. — 22. VIII.). Wydarzenia tego tygodnia powinny napawać cię optymizmem. Wiele się wyjaśni, a inne sprawy ułożą się nadspodziewanie korzystnie właśnie dla ciebie i twoich planów na najbliższe dni.

PANNA (ur. 23. VIII. — 22. IX.). Czas przestać się przejmować sprawami, które już masz za sobą. Teraz nadchodzą dni nowych i zupełnie innych spraw. I właśnie ku nim powinno być skierowane twoje zainteresowanie i uwaga.

WAGA (ur. 23. IX. — 22. X.). Przyszedł czas, żeby trochę spokojniej przemyśleć sprawy sprzed kilku dni. Warto w ogóle trochę odsapnąć. Wyjdzie ci to tylko na dobre.

SKORPION (ur. 23. X. — 22. XI.). Będzie potrzebna twoja inicjatywa, zwłaszcza w kontaktach z przyjaciółmi i bliskimi znajomymi. Dzięki temu kontakty nieco rozluźnione ostatnio nabiorą nowej siły. W domu czekają cię korzystne zmiany.

STRZELEC (ur. 23. XI. — 21. XII.). Interesujące i wiele obiecujące dni przed tobą. Ale nie możesz na nie czekać z założonymi rękami. Potrzebna będzie twoja inwencja, pomysłowość i energia. Bez tego — nic się nie zmieni.

KOZIOROŻEC (ur. 22. XII. — 20. I.). Dużo kłopotów. Masz wprawdzie pewne powody uzasadnione do niepokojów, ale nie na tyle, na ile się denerwujesz. Więcej taktu i dyplomacji, mniej rozmyślania nad wszystkim, co się będzie toczyć w te dni.

WODNIK (ur. 21. I. — 18. II.). Trzeba będzie odsunąć na drugi plan sprawy własne — ważniejsze będą wszystkie inne, koło ciebie się toczące. I im trzeba będzie poświęcić najwięcej uwagi.

RYBY (ur. 19. II. — 20. III). Zaufanie we własne siły i rozsądek będą ci bardzo w tym tygodniu potrzebne. Ale wszelkie plany dalsze — nim zaczniesz realizować — przemyśl.

PARADA ★ GWIAZD

W samo południe rozpoczyna się próba do ostatniego już koncertu festiwalowego „Dobry to czas", który kończy czterodniowy turniej wokalny „Kołobrzeg 1973". W rozprażonej upałem niecce amfiteatru zaledwie kilkadziesiąt osób: piosenkarze, orkiestra, realizatorzy TV, ekipa techniczna itp. Orkiestra PR i TV w Łodzi pod dyrekcją Henryka Debicha zajmuje miejsca na estradzie. Ta wyśmienita orkiestra jest aktualnie najdojrzalszym warsztatowo i artystycznie zespołem o tym profilu wykonawczym w Polsce.

Kto z łodzian uczestniczył jeszcze w tegorocznym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej? Było ich bardzo wielu: **Dwa plus Jeden, Jerzy Grunwald i En Face, Pro-Contra, Halina Frąckowiak, Ewa Śnieżanka, Maryla Lerch no i przede wszystkim zdobywcy „Srebrnego Pierścienia" Piotr Janczerski i Bractwo Kurkowe.** Jeśli do tego dodamy kilkudziesięcioosobową Orkiestrę PR i TV pod dyr. Henryka Debicha mamy pełny obraz festiwalu kołobrzeskiego, który (jak wnioskowali nasi wykonawcy na pofestiwalowym bankiecie) winien nosić nazwę Łódź 1973.

Nadal trwa próba koncertu laureatów. Rozmawiałem przed chwilą z Ireną Jarocką i Tudoritą Galeriu (Rumunia). Reporterski notatnik pęcznieje powoli. Siada koło mnie Piotr Janczerski, którego Bractwo Kurkowe zakończyło przed chwilą próbę. Patrzę na Piotra i nagle zaczynam zdawać sobie sprawę z faktu, iż od kilku lat artystyczna działalność Janczerskiego, jego wytrwały upór, rzetelna praca i jej konkretne efekty — zdecydowanie pozostają poza sferą zainteresowań działów kulturalnych łódzkiej prasy. Teatrzyk Piosenki Bractwo Kurkowe 1791 (odwrócenie cyfr daje datę powstania zespołu) przygotował w Łodzi 3 programy: „Pejzaże polskie", „Już gwiazdeczka się kołebie", „Życie, miłość, folk".

— No i co?

— No i nic!

Tworzy uparty facet Teatrzyk Piosenki, na którego spektakle przyjeżdża prasa całego kraju, z Łodzi nie przychodzi nikt. Uparty facet walczy dalej i proponuje kolejny konkret: spektakle „BrK" w ślicznej scenerii zamku w Oporowie, cykliczne imprezy na dziedzińcu zamku unieiowskiego itp.

— No i co?

— No i nic!

A właściwie nie jest to takie zupełne „nic", bo gdańszczanie zapraszają na koncerty w Starym Ratuszu. Warszawianie ściągają „BrK" na występy w Starej Prochowni...

Uważam, że Piotr Janczerski jest jednym z najciekawszych polskich wykonawców estradowych lat 1963—73. Był inspiratorem „mody" na folklor w muzyce młodzieżowej, założycielem niesłychanie popularnego ongiś „No To Co" oraz twórcą Bractwa Kurkowego, bezsprzecznie najciekawszej grupy muzycznej, jaka powstała w latach 1970—1973 w naszym rzeczkującym przemyśle estradowym. Przeprowadzam więc krótki wywiad z Janczerskim — obiecując jednocześnie sympatykom „BrK" z Łodzi i ziemi łódzkiej umieszczenie w okresie późniejszym bardziej wyczerpującego szkicu o działalności artystycznej Piotra Janczerskiego w minionym dziesięcioleciu.

A. J.: Ostatnie dwa festiwale: opolski i kołobrzeski zakończyły się dużymi sukcesami ansamblu. W Opolu specjalna nagroda Komisji Artystycznej, w Kołobrzegu „Srebrny Pierścień" oraz nagroda ministra kultury i sztuki. Serdecznie gratuluję również i w imieniu Czytelników „Parady Gwiazd"...

PIOTR JANCZERSKI: ...dziękuję, nie muszę ukrywać, że jestem zadowolony z naszych występów na obu festiwalowych imprezach. Nagrody są dodatkowym bodźcem do dalszej pracy, ale dla nas również się liczy bardzo serdeczne przyjęcie „BrK" przez publiczność. Zresztą dla nas uzupełniającym wyróżnieniem festiwalu opolskiego była propozycja amerykańskiej wytwórni płytowej „Memnon" dotycząca nagrania dwóch utworów. Autorami jednego z nich są dwaj byli Beatlesi: John Lennon i Paul McCartney. Nagrywać będziemy w języku angielskim i polskim. Mamy już kilka — jak sądzę — interesujących pomysłów muzycznych, wstępne koncepcje aranżacyjne a do próbnych nagrań przystąpimy we wrześniu. Plany koncertowe? Nadal oczywiście Teatrzyk Piosenki, za kilka dni wyjeżdżamy do Berlina na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, w dniach 3—22 sierpnia br. bierzemy udział w I Gdańskim Festiwalu Mody. Jestem reżyserem festiwalu, a zarazem autorem scenariusza... Jeszcze dalsze plany?... Jesienią wyjedziemy prawdopodobnie na dłuższe tournee po Kraju Rad, natomiast przełom roku 1973/74 z pewnością spędzimy w kraju. Pragniemy przygotować współczesną pastorałkę (tyt. roboczy: Pastoralia — przyp. A. J.), którą zaprezentujemy widzowi łódzkiemu.

A. J.: Obserwujemy Pańską działalność estradową od wielu lat. Jest Pan aktualnie na nowym etapie pracy scenicznej, gdzie precyzja scenariusza, interesujące pomysły reżyserskie, choreograficzne, plastyczne odgrywają coraz większą rolę. Trochę jakby odsuwały na bok wykonawcę...

P. J.: Zgadzam się z tym połowicznie. To prawda, że jesteśmy w nowym miejscu, że przechodzimy stopniową ewolucję. Na panujące dotąd imprezy typu składanka nie powinno być już miejsca. Nowoczesna rozrywka estradowa to stop różnorodnych elementów z zakresu dźwięku — ruchu — światła. Program estradowy musi prezentować wielobarwne akcenty plastyczne wykorzystać możliwości aparatury świetlnej, wysokojakościowego sprzętu nagłaśniającego itp. W wymarzonym przeze mnie programie „BrK" obok nas widzę nowoczesną, sprawną fizycznie grupę baletową, zespół wokalny o rozległych możliwościach wokalnych. Program ten winien oddać tempo i rytm życia industrialnej cywilizacji, lecz jednocześnie pokazać trochę tej jakże potrzebnej odrobiny liryki i romantyzmu. Uchwycić to słowem, muzyką, gestem, akcentem tanecznym, wizją plastyczną, dźwiękiem... I tu jest potrzebny wykonawca, nastrój, który potrafi stworzyć, narzucić go publiczności. To wszystko ma olbrzymi wpływ na ostateczny kształt programu...

ANDRZEJ JÓŹWIAK

Krzyżówka nr 26

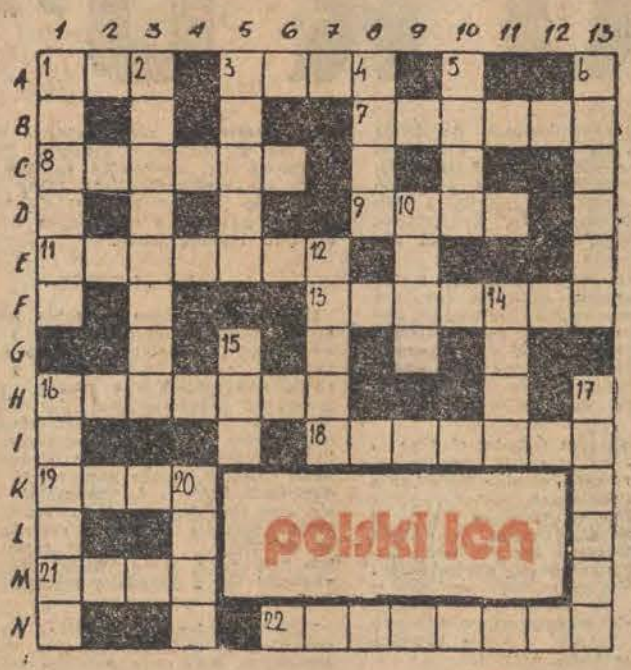

NAGRODY:

3 zestawy wyrobów lnianych

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1. Po dniu, 3. Materiał opatrunkowy, 7. Gatunek jabłek, 8. Próżniak, nierób, 9. Góruje nad kopalnią, 11. Magmowa skała wylewna, spotykana u nas w Pieninach, 13. Gaz o przenikliwym zapachu, bardzo dobrze rozpuszczalny w wodzie, 16. Do niej ubranie w plamach 18. Szybka, cięta odpowiedź, 19. Redakcyjny pojemnik na nieciekawe materiały, 21. Myśl przewodnia, 22. Pracownik „Dziennika Łódzkiego".

PIONOWO: 1. Kwadratowy w matematyce, 2. Lodówka gigant, 3. Za niego nic nie kupisz, 4. Grecki bóg wojny, syn Zeusa i Hery, 5. Peruwiańskie góry, 6. Guz wypełniony kaszowatą masą, 10. Rozpoczyna się w Krakowie, 12. Dawna złota moneta, 14. Mordoklejek, 15. Prawy dopływ dolnej Odry, 16. Współczesna majówka, 17. Karol Świerczewski, 20. Stoi przy drodze na jednej nodze.

PO ROZWIĄZANIU CAŁEJ KRZYŻÓWKI, ROZWIĄZAĆ PROSIMY NASTĘPUJĄCY SZYFR:
H—1, A—2, E—9, D—5, A—13, F—11, G—7, C—8, B—10, L—13, K—2, E—5, M—2, N—6, F—9, C—1, D—1, B—9, M—1, B—3, G—5, E—4, L—1, I—1, A—3, D—13, F—3, E—6, K—3, M—13, L—4.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło), nadsyłać prosimy pod adresem naszej redakcji, z dopiskiem na kopertach (kartach) „Krzyżówka nr 26". Termin 7 dni.

Rozwiązania

Rozwiązanie krzyżówki nr 22 z dnia 17 czerwca br.

POZIOMO: radio, ostoja, most, Malta, powrót, kompania, atak, krzew, akrzat, spływ, ukaz, animator, altana, rzeka, tuja, skalar, prasa.

PIONOWO: rampa, dulka, omam, ospa, stonka, obraz, aktyw, toksyna, wirtuoz, par, tob, eta, kwinta, zła, seans, łatka, kreda, zgaga, maur, trap.

i nagrody

Nagrodę w postaci **termosu do lodów** otrzymuje **ZOFIA FIDOS**, Łódź, ul. Traktorowa 41 m. 95.

Nagroda jest do odebrania w redakcji „DŁ" (archiwum) w godzinach od 10 do 15.

(CIS.)

UWAGA!

Wszystkich Czytelników, którzy na przestrzeni ostatnich 3 miesięcy wylosowali nagrody, a dotychczas ich nie odebrali, prosimy o zgłoszenie się po nie do dnia 31 lipca br. Czytelnikom zamiejscowym wyślemy je pocztą.

„Polacy są samą odwagą. Są straszni..." — tak zakończyła swój reportaż z pobytu w angielskich i polskich stacjach lotniczych, amerykańska dziennikarka, Dorothy Thompson. Wiedziano już, że propaganda hitlerowska zapowiedziała „ostatni akt wojennego dramatu, który jesienią 1940 roku zakończy się rozbiciem w puch Imperium Brytyjskiego".

„Tak nie- liczni"

Nikt jeszcze wtedy nie wiedział jednak, że oto zaczyna się kampania, która przejdzie do historii jako „The Battle of Britain" — „Bitwa o Anglię" i będzie wymieniana „jednym tchem" z innymi wielkimi kampaniami II wojny światowej: bitwą o Monte Cassino, bitwą pod Tobrukiem, bitwą stalingradzką, bitwą na Łuku Kurskim... Ta nazwa bowiem wymyślona została potem...

Zaczęło się to wszystko 8 lipca i miało trwać krótko. W bazach wzdłuż Kanału La Manche czekały już hitlerowskie okręty i barki, czekało wyekwipowane wojsko, aby przystąpić do lądowej inwazji, gdy tylko Anglia padnie na kolana pod uderzeniami „niezwyciężonej Luftwaffe".

I niewiele brakowało... Niewiele brakowało, a operacja „Seeloewe" (Lew Morski) byłaby się powiodła.

Może, gdyby zaczęto od podboju przy pomocy desantu z morza, od zaminowania Kanału i wsparcia operacji lotnictwem?! Ale przeważyła koncepcja ówczesnego naczelnego dowódcy Luftwaffe — Goeringa: najpierw wykończyć Anglię z powietrza.

Rzeczywiście dysponowali wówczas najpotężniejszym, najnowocześniejszym lotnictwem w świecie. Bohdan Arct podaje, że hitlerowcy użyli w tej bitwie 2.750 samolotów, inne źródła wymieniają liczbę nieco mniejszą. Ale i tak było w tym ok. tysiąca myśliwców. Dorniery, Heinkle, Junkersy i Messerschmitty runęły na wyspę... A nie były to przecież wszystkie samoloty posiadane przez III Rzeszę.

Anglii broniły wtedy przede wszystkim samoloty myśliwskie: 20 dywizjonów Supermarine „Spitfire", 22 dywizjony Hawker „Hurricane", 2 dywizjony Boulton Paul „Defiant" oraz 10 dywizjonów Bristol „Blenheim". Dywizjon myśliwski operował 12 samolotami, czyniło to w sumie 620 myśliwców, lecz tylko ok. 500 gotowych było do natychmiastowego startu, reszta stanowiła rezerwę.

Nie sposób oczywiście nie wspomnieć tu o polskich pilotach, mechanikach, obsłudze naziemnej. Początkowo Anglicy nie dowierzali Polakom i szkolenie tych ostatnich przeciągało się mimo bardzo trudnej sytuacji na niebie Anglii. Istniały już wówczas dwa polskie dywizjony 302 i 303, ale ich praca polegała na bezustannym treningu i... słuchaniu o sukcesach brytyjskich kolegów.

Aż dopiero 20 sierpnia dywizjon 302 dowodzony przez Szkota W. A. I. Satchela otrzymał rozkaz przechwycenia hitlerowskiej maszyny. Na wysokości ok. 2 tys. m dostrzeżono Junkersa Ju-88. Pierwszy ostrzelał go Szkot, po nim zaatakował Polak. Junkers został zestrzelony.

Wróćmy jednak do bitwy. Ważnym elementem obrony Anglii, szczególnie wobec hitlerowskiej przewagi w sprzęcie, była linia stacji radarowych. Jeszcze w 1938 roku Anglicy rozbudowywali ten system i w dwa lata później pozwalał on wykryć samoloty znajdujące się na wysokości większej niż 3 tys. m w odległości ok. 200 km. Ponieważ zaś bombowce niemieckie latały z prędkością ok. 300 km na godz. pozostawało ok. 3 kwadransów na zorganizowanie kontrnatarcia. Samoloty brytyjskie wyposażone były w urządzenie FF — „Friend or Foe" (Przyjaciel czy wróg), które pozwalało na ekranie radarowym identyfikować własne maszyny.

Wykorzystywano łączność radiową oraz obraz sytuacji uzyskiwany radarem do naprowadzania własnych samolotów na nieprzyjaciela. Dopiero w 1941 r., na myśliwcach nocnych instalowano radar pokładowy, co znacznie zwiększało zasięg „widoczności".

Każdy pilot obowiązkowo przed startem zakładał, kamizelkę ratunkową tzw. „Maywestkę", której nazwa utworzona została od nazwiska znanej aktorki amerykańskiej i cenionej na frontach alianckich „pin-up girl" — May West (odznaczającej się bujnymi kształtami). Przy zetknięciu z wodą specjalny proszek zabarwiał powierzchnię morza wokół skoczka na żółto co ułatwiało odnalezienie własnego lotnika.

Największa bitwa w bitwie stoczona została 15 września i miała ona decydujące znaczenie dla tej kampanii. W tej fazie hitlerowcy zamierzali zniszczyć Londyn nalotami bombowymi. Goering był przekonany, że angielskie siły powietrzne są już na wyczerpaniu, a resztki ich wyginą w obronie stolicy.

Piętnaście metrów pod ziemią, w Uxbridge znalazł się tego dnia sam Winston Churchill widać wyczuwając intuicyjnie kulminacyjny punkt wydarzeń. Anglicy mieli do dyspozycji tylko 250 myśliwców. Dokładnie dwieście pięćdziesiąt dwa.

Już o 9 rano zaczęły nadciągać kierując się ku Londynowi hitlerowskie samoloty.

Kilka minut po godz. 11 wystartowały pierwsze samoloty angielskie. W pół godziny później wszystko co można było użyć — zostało użyte. R. Collier w książce „Eagle Day" (Orli dzień) przytacza taki dialog między premierem Churchillem, a dyżurnym oficerem naprowadzania:

— Wielki Boże! Człowieku, wszystkie twoje dywizjony są w powietrzu. Co teraz zrobimy?

Zagadnięty nie tracił głowy:

— Sir, możemy jedynie wierzyć, że dywizjony zdołają uzupełnić paliwo w jak najszybszym czasie i zdążą wystartować ponownie.

Zdążyli. Niektórzy startowali w tym dniu po kilka razy. Polacy z dywizjonu 303, który już wcześniej okrył się nieśmiertelną chwałą, zestrzelili wtedy 15 hitlerowskich maszyn, z dywizjonu 302 — 8 na pewno i 3 prawdopodobnie. Polacy walczący w brytyjskich jednostkach zestrzelili wtedy 3 i uszkodzili 3 samoloty „bandytów" — jak nazywano maszyny niemieckie.

Pewien chłopiec angielski napisał potem we wspomnieniach, iż 15 września rozczarował się...

Dźwięk syren alarmowych zerwał go z łóżka, ale nie zdołał zobaczyć ani jednego samolotu nad Londynem ponieważ niebo kryły chmury. A pasjonował się porównywaniem sylwetek samolotów na niebie z sylwetkami opublikowanymi w książce. Po chodnikach i dachach dzwoniły łuski naboi karabinów maszynowych, słychać było wycie silników, to wszystko...

15 września 1940 roku hitlerowcy w Bitwie o Anglię stracili 185 samolotów. Hitlerowski as lotnictwa, a później jeden z konsultantów angielskiego filmu „Bitwa o Anglię", generał lotnictwa w NRF, wówczas major A. Galland pisał:

„...Walka stoczona przez myśliwców angielskich zasługuje na najwyższe uznanie. Liczebnie dużo słabsi, przeciwstawiali się z niewiarygodną odwagą i to oni właśnie ocalili swój kraj w najkrytyczniejszej chwili wojny..."

Sierżant Józef Frantisek, por. Ludwik Paszkiewicz i 33 innych uczestników Bitwy o Anglię poległo w tej kampanii. 36 zginęło w dalszych walkach; przeżyło wojnę 68, na czele z asem naszego lotnictwa na Zachodzie, dziś wiceprezesem Aeroklubu PRL, płk. pil. Stanisławem Skalskim (22 zestrzelenia); por. Wacławem Królem, dziś emerytowanym płk. LWP, ppor. Witoldem Łokuciewskim, do niedawna attache lotniczym i morskim w Londynie w stopniu płk.

„Nigdy w dziejach ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym" — powiedział Winston Churchill wkrótce po zakończeniu Bitwy o Anglię. Hitlerowcy stracili w niej 883 samoloty, z czego Polacy zestrzelili na pewno 108, przypuszczalnie — 13 i 13 uszkodzili.

JÓZEF POTĘGA

MAŁY KSIĄŻKACH GAWĘDY O

Okres kanikuły nie sprzyja wprawdzie pryncypialnym rozważaniom, bo to i urlopy i rozrywka są tematem milszym, ale niedawna rozmowa w gronie twórców i tzw. kibiców kultury sprowokowała mnie do tych refleksji.

Temat nieoficjalnej dyskusji był stary jak świat i właściwie trudno już powiedzieć w nim coś nowego i odkrywczego. Chodziło bowiem o wzajemne zależności między sztuką i polityką oraz o „rozwiązanie" problemu czy artysta, pisarz powinien pomagać politykom.

Mimo raczej powszechnego zrozumienia w kręgach intelektualistów faktu, że możliwe są tylko społeczne kryteria wyboru ideowego treści kulturowych, kryteriów zrodzonych z dążenia do kultury socjalistycznej i polityki kulturalnej nastawionej na zaspokajanie potrzeb najszerszych kręgów społeczeństwa, istnieją również outsaiderzy, zwolennicy leseferyzmu w polityce kulturalnej. Nie tak znów rzadkie są twierdzenia, że pisarz np. nie powinien oddawać się w służbę żadnej idei, która jest wcielana w życie społecznym wysiłkiem zorganizowanym politycznie. Najpiękniejsza bowiem idea w zetknięciu z rzeczywistością zostaje zbrukana kompromisami, których wymaga praktyka. A zatem pisarz powinien zachować czystość wewnętrzną, być wiernym „stróżem idei", które nie są zbrukane, a więc nie może przyczyniać się do wcielania ich w życie.

Można tu zadać pytanie, jak ocenić „piękność" idei, która nie została skonfrontowana z życiem. Przecież to utopia.

Każdy twórca żyje w określonym środowisku i społeczeństwie, jest częścią narodu i dzieli jego tradycje, historię, obyczaje. Nie tworzy tylko dla siebie, boć przecież tak czy inaczej swoim pisarstwem ustosunkowuje się do opisywanych przez siebie postaw, wydarzeń. Nawet ci twórcy, którzy powiadają, że nie uczestniczą w polityce, w społecznych działaniach, przez sam fakt tworzenia podejmują społeczne działania.

Pisał niedawno Jan Koprowski, że pisarz bezpośrednio lub pośrednio opowiada się w swoim dziele za czymś i przeciwko czemuś, zajmuje postawę walczącą, czyli obraca się w obrębie pewnego światopoglądu.

I potem Koprowski na pytanie jaki światopogląd może przyjąć pisarz polski, odpowiada, iż może to być tylko światopogląd, który nakazuje być po stronie słabych przeciwko uciskowi, wojnie i dyskryminacji, który sprzyja rozwojowi wartości humanistycznych, tolerancji i poszanowania drugiego człowieka, a więc światopogląd marksistowski.

Czytałem niedawno, że jeden z wykładowców amerykańskich polecił swoim studentom jako zadanie z literatury napisanie swoich nekrologów. Dla wielu z nich było ponoć szokiem, że pisząc swoje nekrologi, nie mieli właściwie nic godnego do odnotowania po dwudziestu kilku latach życia.

Pisarstwo tych, którzy wyznają zasadę stania z boku, kibicowania bez brudzenia sobie rąk działaniem, jako żywo kojarzy mi się z konstatacją owych studentów amerykańskich piszących własne nekrologi.

* * *

W dowcipną obwolutę wyposażyło Wydawnictwo Literackie znakomity tom felietonów Leszka Elektorowicza pt. „Motywy zachodnie". Stanowi ją po prostu wypełniony formularz — podanie do biura paszportowego, jako że felietony te są owocem podróży autora do Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii oraz rozlicznych lektur tych obszarów językowych.

„Motywy zachodnie" to książka erudyty i wytrawnego znawcy kultury i literatury zachodniej szczególnie amerykańskiej, ale książka spisana bardzo przystępnie i klarownie. Obok interesujących refleksji na temat literatury i sztuki, Elektorowicz podejmuje próby opisania takich fenomenów obyczajowych społeczeństw zachodnich jak ruch hippie, narkomnia, bunt kobiet.

Dobrą passę edytorską Wydawnictwa Literackiego kontynuuje antologia opracowana przez przedwcześnie zmarłego wybitnego badacza konspiracyjnego życia literackiego w Polsce Zdzisława Jastrzębskiego pt. „Konspiracyjna publicystyka literacka 1940—1944".

* * *

Kilka dni temu przedstawiciel naszej redakcji wręczył pamiątkowe proporczyki „DŁ" członkom studenckiej ekspedycji w góry Iranu. Zanim członkowie wysokogórskiej wyprawy nadeślą nam pierwsze korespondencje z egzotycznych gór i zanim na dobre zaczniemy się pasjonować ich walką ze zmęczeniem i wysokością, proponuję Czytelnikom lekturę fascynującej publikacji pt. „Sygnały z gór", wydanej z okazji sześćdziesięciolecia działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, poświęconej przede wszystkim ludziom „Niebieskiego Krzyża" niosącym pomoc bez względu na czas i pogodę. Książka ta bogato ilustrowana zdjęciami polskich gór, zawiera obok historii Pogotowia sylwetki znanych alpinistów i przewodników, opisy głośnych wypraw wysokogórskich oraz niebezpieczeństw czyhających w górach. Naprawdę znakomita lektura dla miłośników gór.

Warto również sięgnąć po drugie wydanie książki A. Klubówny „Królowa Jadwiga", w której fakty historyczne splatają się z ciekawostkami i ploteczkami na temat kłopotów sercowych Jadwigi, jej menu, upodobań itp.

A. H.

BOMBA ATOMOWA I RIKSZE

(Dokończenie ze str. 3)

Przy budowie swego potencjału jądrowego, Mao Tse-tung nie waha się korzystać z usług kół militarystów niektórych krajów kapitalistycznych. Swego czasu sporo mówiło się o kontaktach Pekin — Bonn, o konsultacjach, przyjazdach zachodnioniemieckich specjalistów do Chin. W 1969 r. gazeta „Die Welt" pisała, że „nie bacząc na burzę rewolucji kulturalnej pojawi się w przyszłości w Chinach bardzo intensywna realizacja planów w zakresie zbrojeń".

Nie sposób, pamiętając o skromnym, łagodnie mówiąc poziomie życia w ChRL, i kłopotach ekonomicznych tego kraju, nie zadać sobie pytania skąd maoiści będą czerpać środki na realizację ogromnych planów zbrojeniowych?

Przypomnijmy, że już tzw. „rewolucja kulturalna" pochłonęła ogromne środki i nadwerężyła w poważnym stopniu gospodarkę chińską. Sam Czou En-laj przyznał, iż „rewolucja kulturalna kosztuje bardzo drogo — niewiele mniej niż wojna z Japonią i Kuomintangiem". Spadek produkcji przemysłowej w 1968 r. w porównaniu z rokiem poprzednim wyniósł 15 proc., zachwiały się finanse i handel zagraniczny. Sytuację próbowano ratować doraźnymi kampaniami politycznymi i studiowaniem „Czerwonej Książeczki".

W tej sytuacji środki na cele wojenne można wygospodarować tylko kosztem obywateli, drastycznie obcinając nakłady finansowe na oświatę, kulturę, służbę zdrowia i cele społeczne.

Oto kilka przykładów. Postanowiono szkoły podstawowe przekazać brygadom wiejskim i fabrycznym. Po takim akcie, czego nie ukrywa prasa chińska, „państwo nie będzie dłużej finansować szkół podstawowych i nie będzie płacić nauczycielom; odpowiednia brygada da natomiast nauczycielowi dniówkę". Jeśli dawniej pedagodzy otrzymywali od państwa miesięcznie 33 juany (około 15 rubli wg oficjalnego kursu) i pół kilograma zboża na kartki, to obecnie i to „brzemię" zostało z państwa zdjęte, zaś wygospodarowane środki, pieniądze i zboże przekazane będą na... cele obronne!

Notabene zgodnie z zaleceniem Mao Tse-tunga skrócono czas nauczania i ograniczono liczbę uczniów i studentów.

Podobnie postąpiono z pracownikami służby zdrowia, którzy również otrzymują teraz minimalne dniówki od brygad wiejskich i fabrycznych. Na wsi lekarze mają być „i lekarzami i chłopami", w myśl zalecenia Mao, że tzw. „bosonodzy lekarze" mają leczyć chorych bez odrywania się od produkcji rolniczej!

Poważnie ogranicza się również pobory robotników zarabiających dotychczas powyżej 100 juanów oraz inteligencji.

Tak więc militaryzacja życia Chin widoczna jest na każdym kroku, a ekipa Mao Tse-tunga stale podkreśla, że cały kraj należy przeobrazić na obraz i podobieństwo armii i „wpoić ducha wojskowego całej gospodarce narodowej". Na dobrą sprawę wszystkie ważniejsze dziedziny życia znajdują się teraz w Chinach pod bezpośrednią kontrolą armii, kierowane przez wojskowych instruktorów. W wielu przedsiębiorstwach obowiązuje wojskowa dyscyplina, wszędzie organizuje się wojskowe przeszkolenie. Początek pracy, przerwy, zakończenie pracy odbywają się na komendę.

Gazeta „Cstan Cy-żybao" podała np., że w fabryce traktorów i fabryce papierosów w Nanczang robotników podzielono na drużyny, plutony i kompanie!

Militarystyczne ciągoty polityków chińskich kierują kraj na drogę awanturniczej polityki, rujnują gospodarkę i obywateli. Chiny stają się coraz bardziej państwem szokujących kontrastów: bomba atomowa i riksze, elektroniczne systemy sterujące rakietami i analfabetyzm milionów ludzi, ogromne środki na przemysł wojenny i brak pieniędzy na oświatę, kulturę i zdrowie.

ANDRZEJ HAMPEL

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08 666-11,	595-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS 265-96,	517-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

JARACZA — godz. 19 „Kram z piosenkami". 16.7. nieczynny

TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Trędowata". 16.7. nieczynny

PINOKIO — godz. 16.30 „Rycerz złotego słońca" w pałacyku ul. Piotrkowska 264.

Pozostałe teatry nieczynne.

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—18; 16.7. nieczynne

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—16; 16.7. godz. 9—16

HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 10—17; 16.7. nieczynne

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 11—16; 16.7. nieczynne

EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) godz. 10—14; 16.7. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—20 (kasa czynna do godz. 19)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Odstrzał" (USA), od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
16.7. — j.w.

LUTNIA — „Odstrzał" (USA) od lat 16, godz. 14.30, 17, 19.30
16.7. „Odstrzał" (USA), od lat 16, godz. 14.30, 17, 19.30

POLONIA — „Śmiech w ciemności" (ang.), od lat 18, godz. 10, 12.15 14.30, 17, 19.30
16.7. — j.w.

WISŁA — „Mały wielki człowiek" (USA), od lat 16, godz. 10, 13, 16, 19
16.7. — j.w.

WŁÓKNIARZ — „Szkoła kowbojów" (USA), od lat 16, g. 10, 12, 14, 16, 18; „Simon Bolivar" (hiszp.), od lat 14, g. 20.
16.7. — j.w.

WOLNOŚĆ — „Pojedynek na wietrze" (jap.), od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20.
16.7. — j.w.

ZACHĘTA — „Śmiech w ciemności" (ang.), od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
16.7. — j.w.

STYLOWY-LETNIE — „Absolwent" (USA), od lat 16, g. 20.30 (kino czynne tylko w dni pogodne)
16.7. — j.w.

TATRY-LETNIE — „Świadek koronny" (wł.), od lat 18, g. 20.15 (kino czynne tylko w dni pogodne)
16.7. — j.w.

ŁDK — „Motyle" (pol.), od lat 11, godz. 13.30, 15.30; „Opis obyczajów" (pol.), od lat 16, godz. 17.30, 19.30
16.7. „Strategia pająka" (wł.) od lat 16, godz. 15, 17.15, 19.30

STYLOWY — „Wielka włóczęga" (fr.) od lat 11, godz. 15, 17.30, 20.
16.7. — j.w.

STUDIO — „Historia żółtej ciżemki" (pol.) od lat 7, g. 15; „Waterloo" (B) (radz.), od lat 14, godz. 17; „Król Edyp" (wł.), od lat 16 godz. 20
16.7. „Tropiciel śladów" (rum.) od lat 11, godz. 17.30 19.45

TATRY — „Szeryf długie ucho" bajka, godz. 10, 11, 12, 13; **POŻEGNANIE Z FILMEM:** „Zakochana wiedźma" (wł.), od lat 18, godz. 14.30, 17, 19.30
16.7. „Skradziony balon" (czech.), od lat 11, godz. 12.30, 14.30; „Zakochana wiedźma" godz. 10, 17, 19.30

CZAJKA — nieczynne

DKM — „Godzilla kontra Hedora" (jap.), od lat 14, godz. 16, 18, 20
16.7. nieczynne

KOLEJARZ — „Błąd szeryfa" od lat 14 (NRD)
16.7. nieczynne

GDYNIA — „Jezioro osobliwości" (A) (pol.), od lat 14, g. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30
16.7. „Trzej świadkowie" (A) (czech.), od lat 14, godz. 10, 12.15; „Oszukany" (USA), od lat 18 godz. 15, 17.15, 19.30

HAŁKA — Bajka — „Awantura w sadzie", godz. 14.30; „Anatomia miłości" (pol.), od lat 16, godz. 15.30, 17.45, 20
16.7. „Love story" (USA), od lat 16, godz. 16, 18, 20

1 MAJA — Bajka „O królewnie, która wszystko wiedziała", godz. 14.30; „Pojedynek rewolwerowców" (USA), od lat 16, godz. 15.30, 17.30 19.30
16.7. „Wspomnienia z przyszłości" (B) (NRF), od lat 14, godz. 15.30, 17.30; „Kłopoty z cnotą" (jug.), od lat 18, g. 19.30

MŁODA GWARDIA — „Walter broni Sarajewa" (jugosł.), od lat 14 (A) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
16.7. — j.w.

MUZA — „Roztargniony" (fr.), od lat 14, godz. 16, 18, 20
16.7. „Król, dama, walet" (NRF-USA), od lat 18, godz. 15.30, 17.45, 20

OKA — „Jarzębina czerwona" (pol.) od lat 14, godz. 10 (dla żołnierzy) 12.30; „Opowieść do poduszki" (USA) od lat 16, godz. 15, 17.30, 20
16.7. „Jarzębina czerwona" godz. 12.30 „Opowieść do poduszki" godz. 10, 17.30 20

POLESIE — „Winnetou i Apanaczi" (jug.-NRF), od lat 11, godz. 15, 17; „Niech bestia zdycha" (fr.), od lat 18, g. 19
16.7. „Winnetonu i Apanaczi" godz. 17; „Niech bestia zdycha" godz. 19

POPULARNE — „Poszukiwany poszukiwana" (pol.), od lat 14, godz. 17, 19
16.7. — j.w.

PRZEDWIOŚNIE — „Gangsterski walc" (fr.), od lat 16, g. 15.30, 17.45, 20
16.7. „Z księgi królów" (radz.) od lat 11, godz. 15.30; „Śladem czarnowłosej dziewczyny" (jug.), od lat 18, godz. 17.45, 20

PIONIER — Bajka — „Chłopcy z ul. Brzozowej" godz. 15; „Dom wampirów" (ang.), od lat 14, godz. 16, 18, 20
16.7. — „Dom wampirów" godz. 16, 18, 20

POKÓJ — Bajka — „Na tropach Yeti" godz. 15; „Człowiek stamtąd" (radz.-szw.), od lat 14, godz. 16; „Heroina" (NRD), od lat 16, godz. 18, 20
16.7. „Człowiek stamtąd" g. 16; „Heroina" godz. 18, 20

REGORD — Bajka — „Smocza jama" godz. 15; „Port lotniczy" (USA), od lat 14, godz. 16, 19
16.7. „Port lotniczy" godz. 16, 19

ROMA — Bajka — „Wesele kruka" godz. 10, 11, 12, 13; „Król areny" (A), (radz.), od lat 7, godz. 14, 15.30; „Polowanie na mężczyznę" (fr.), od lat 16, godz. 17, 19.30
16.7. „Król areny (A) godz. 12.15, 14, 15.30; „Polowanie na mężczyznę" (fr.) od lat 16, godz. 10, 17, 19.30

SOJUSZ — Bajka — „Tropiciele" godz. 13.45; „Niebieski żołnierz" (USA) od lat 16, godz. 14.45, 17, 19.15
16.7. „Pojedynek rewolwerowców" (USA), od lat 16 godz. 18, 20

STOKI — Bajka — „Korsarze" godz. 15; „Tylko wtedy gdy się śmieję" (ang.), od lat 14, godz. 16, 18, 20
16.7. „Opętanie" (pol.), od lat 16, godz. 16, 18, 20

ŚWIT — Bajka — „Roztargniony tatuś" godz. 15; „Tropiciele śladów" (rum.-franc.), od lat 11, godz. 16, 18; „Kozi róg" (bułg.) od lat 18, (B), godz. 20
16.7. „Tropiciele śladów" godz. 16, 18; „Kozi róg" godz. 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 307, Sporna 83, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Narutowicza 6, Dąbrowskiego 89, Wielkopolska 53 a, Obr. Stalingradu 15.

16.7.

Piotrkowska 127, Narutowicza 42, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niciarniana 15, Pabianicka 219, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Instytut Pol.-Gin AM — ul. Sterlinga 13 — Klinika Położnictwa i Patologii Ciąży dla dzielnicy Śródmieście — poradnie „K" ul. Nowotki i Kopcińskiego oraz z dzielnicy Bałuty — poradnie „K" ul. Marynarska, Pacanowskiej i Snycerska. **Nie przyjmuje chorych ginekologicznie.**

Instytut Pol.-Gin. AM (ul. Curie-Skłodowskiej 15) — położnictwo i ginekologia dla dzielnicy Górna — poradnie „K" ul. Felińskiego, Zapolskiej, Rzgowska i Przybyszewskiego.

Dla dzielnicy Bałuty — poradnie „K" ul. Bydgoska i Turoszowska oraz ginekologia dla rejonu kliniki ul. Sterlinga 13.

Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew oraz dzielnica Bałuty poradnia „K" ul. Sędziowska.

Szpital im. M. Fornalskiej — ul. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie, dzielnica Śródmieście poradnia „K" ul. 10 Lutego, dzielnica Bałuty poradnia „K" ul. Traktorowa i Lniana.

Szpital im. M. Kopernika — ul. Pabianicka 62 — dzielnica Górna, poradnia „K" ul. Cieszkowskiego i Odrzańska dzielnica Bałuty poradnia „K" ul. Libelta

Chirurgia ogólna — Szpital im Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)

Chirurgia urazowa — Szpital im Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii AM (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

16.7.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Jordana (Przyrodnicza 7/9)

Chirurgia urazowa — Szpital im Jonschera, (Milionowa 14)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii AM, (ul. Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy, (Teresy 8).

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-49 czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:

ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80

BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktorowa 61, tel. 538-31.

GORNA — ul. Lecznicza 2/4, tel 440-62.

POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel 305-83.

WIDZEW — ul. Szpitalna 8, tel. 826-54.

Dziś w Radio i Telewizji

NIEDZIELA — 15 LIPCA 1973 R.

PROGRAM I

10.00 Wiadomości. 10.05 Dla dzieci młodszych „O słonecznym rumaku". 10.25 Przeboje, przeboje, przeboje. 11.00 Niedzielny koncert życzeń miłośników muzyki poważnej. 12.05 Wiadomości. 12.15 Wczoraj nagrane — dziś na antenie. 12.45 Migawki z Konkursu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. 13.00 Magazyn literacki „To i owo". 14.00 Letpowy koncert. 14.30 „W Jeziorańskich". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiadomości. 16.05 Teatr PR: „Fotel" — słuch. 16.45 3 x R — Radiowa Rewia Rozrywkowa. 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 18.08 Film, musical, operetka. 19.00 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 Niedzielna rewia taneczna. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Niedzielna rewia taneczna. 23.00 Dziennik. 23.10 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 23.25 Niedzielna rewia taneczna. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

10.20 „Na deptaku w Ciechocinku" — koncert (L). 10.35 „Ordynat Michorowski" — słuch. (L). 11.40 Program tygodnia (L). 12.05 „Na południe od Czantorii". 12.30 Wiadomości. 12.35 Czy znasz tę książkę? — zagadka literacka. 13.00 Poranek symfoniczny muzyki romantycznej. 14.00 „Program z dywanikiem" (L). 15.05 Przeboje Rzymu, Paryża i Madrytu. 15.30 „Labirynt" — słuch. 16.15 Z księgarskiej lady. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wyniki losowania „Kukuleczki" (L). 17.02 „Słoneczne popołudnie" — koncert (L). 17.30 Melodie i piosenki dla wszystkich. 18.00 „Za nasz spokojny dom" — koncert solistów, chóru i ork. Centralnego Zesp. Wojska Polskiego. 18.30 Wiadomości. 18.35 Felieton. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Teatr PR: „Pamięci Camila Torresa" — słuch. 20.10 P. Czajkowski: V Symfonia e-moll op. 64. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Królowie tenorów w latach międzywojennych — Tito Schipa śpiewa słynne arie operowe. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 Lokalne wiadomości sportowe (L). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 L. van Beethoven: sonata fortepianowa As-dur op. 26. 22.30 Kroki we mgle — „Szósta" Czajkowskiego — opow. 23.00 I. Strawiński — suita z bal. „Ognisty ptak". 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop. 14.30 Szekspiriana Thomasa Augustina Arne. 14.45 Za kierownicą. 15.10 „Kiedy przybędę do Phoenix" — śpiewa I. Hayes. 15.30 Hauzeracy — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Tryptyk myśliwski". 16.35 „Berbelucha" — gra zesp. A. Bieżana. 16.45 Piosenki z „włoskiego buta". 17.05 „Pamiętnik z trzech mórz i jednego oceanu" — pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Pies" — słuch. 18.15 „Wróżenie z róży" — śpiewa Łucja Prus. 18.30 Minimax. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 Mikrorecital Jacka Zielińskiego. 19.20 Lektury, lektury... 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Z książką przez życie. 20.10 Wielkie recitale — chopiniści VI Konkursu M. Pollini. 21.05 Rzeczywistość i poezja. 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 L. Różycki — „Eros i Psyche". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Guy Beart. 22.20 Kabała. 22.35 Opole 73 — kabaret piosenki. 23.00 Współczesna poezja austriacka. 23.05 Wieczór pieśni szekspirowskich — śpiewa April Cantelo. 23.30 Miniatury zespołu Modern Jazz Quartet.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.30 Program dnia. 7.25 TV TR — organizacja siewów, poplonów. 8.05 Przypominamy, radzimy. 8.25 Alarm przeciwpożarowy trwa. 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.20 W starym kinie — Listy miłosne Kazimierza Junoszy Stępowskiego do Mary. 9.50 Niedzielny koncert promenadowy (z Berlina). 10.55 Bezpośrednia transmisja z uroczystości odsłonięcia Pomnika Mikołaja Kopernika we Fromborku i zakończenie harcerskiej „Operacji 1001 Frombork" (kolor). 12.30 Dziennik. 12.45 Przemiany. 13.15 „Muzy bez etatu" (kolor). 13.45 Dla dzieci: Teatrzyk dla przedszkolaków: „Źródło na wysokiej górze"; tekst — Anna Chodorowska. 14.25 Losowanie „Toto-Lotka". 14.40 Z cyklu „Pokochać wiatr" — Zaglestaw. 15.15 Z cyklu: „Poezja polska" — Wisława Szymborska — Maria Pawlikowska — „Erotyki", „Czy na imię jej miłość". 15.25 Gra i śpiewa zespół „Finders Seeders". 15.50 PKF. 16.00 Teatr Rozrywki: Marian Pilot — „Życie uczuciowe w ogródkach działkowych" — reż. Ryszard Ber (kol.) 16.45 „Bonanza". 17.30 Sprawozdanie z międzynarodowego turnieju w siatkówce kobiet — Związek Radziecki — Japonia (z Łodzi). 19.20 Dobranoc — „Zaczarowany ołówek" (kolor). 19.30 Dziennik. 20.15 „Liga Dżentelmenów" — film fab. prod. ang. 21.05 Magazyn sportowy (W-wa + Łódź). 22.50 Program na poniedziałek.

PROGRAM II

16.00 Program dnia. 16.05 Turniej młodych mistrzów zawodu. 17.05 „Głód" — film fab. prod. duńsko - szwedzko - norweskiej. 18.50 „Galeria 33 milionów" — malarstwo Krzysztofa Bucklego (kolor). 19.20 Dobranoc. (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 „La serva padrona" („Służąca pani") — opera komiczna Giovanniego Battisty Pergolesiego. 21.30 „Moje siedem cudów świata" (kolor). 21.40 Z klasyki humoru — „Bajki i satyry". 22.35 Program na poniedziałek.

PONIEDZIAŁEK, 16 LIPCA

PROGRAM I

9.30 Koncert rosyjskich melodii ludowych. 10.00 Wiadomości. 10.08 Bratysławska Lira - 73. 10.45 „Lato z radiem". 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Zielona Góra na muzycznej antenie. 12.30 Koncert życzeń. 12.50 Zielona Góra na muzycznej antenie. 13.25 Radiowy poradnik rolnika. 13.35 Zielona Góra na muzycznej antenie. 14.00 Alert dla biosfery. 14.05 Klasycy muzyki rozrywkowej — L. Bernstein. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Trubadurzy z Dubrawnika i Łodzi. 15.00 Wiadomości. 15.05 Gitary lat 60. 15.30 Refleksy. 15.35 Estrada przyjaźni. 16.00 Wiadomości. 16.10 Wszystko... o jednej piosence. 16.30 Studio Młodych. 16.35 Płyty z różnych stron — Francja. 16.55 Propozycje na dziś. 17.00 Studio Młodych. 17.15 Mój program na antenie. 17.50 Społem dla wspólnego dobra. 18.05 Studio muzyki popularnej. 18.30 Aktualności kulturalne. 18.35 Tu „Studio Berlin". 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Aud. z okazji XX-lecia Zespołu „Śląsk". 20.00 Dziennik. 20.15 Światowe przeboje. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Miniatury rozrywkowe. 21.15 Naukowcy rolnikom. 21.30 Rytm, taniec i piosenka. 22.00 Wiadomości. 22.05 Rytm, taniec i piosenka. 22.25 Co słychać w świecie. 22.30 Małe monografie jazzowe. 23.00 Dziennik. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Rytm, taniec i piosenka. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

10.00 „Camping pod Czarną Górą" — opow. 10.20 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR. 10.40 Kobiece ABC. 11.00 Hiszpania, Grecja i Italia w melodii. 11.30 Wiadomości. 11.35 Porady praktyczne dla kobiet. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.10 „Czas żniwnego pogotowia" — rep. (L). 12.25 „5 minut o sporcie" (L). 12.30 „Lato 73" (L). 12.33 „Każdy coś obleca" — koncert (L). 12.50 Aud. z cyklu: „Problemy szkoły i domu" (L). 13.00 Cykl: „Porozmawiajmy o dzieciach. 13.10 Koncert dnia. 13.30 Wiadomości. 13.35 „Człowiek wśród ludzi" — „Dobry horoskop" — pamiętnik J. Pasternaka. 13.55 Miniprzegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Aud. z cyklu: „Ludzie, wśród których żyjemy". 14.35 Ciekawostki Polskich Nagrań. 15.00 Radioferie w kręgu przyjaciół. 15.40 Z cyklu: „Pieśni i tańce świata". 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Recital Józefa Serafina. 16.45 Aktualności łódzkie (L). 17.00 Łódzcy wykonawcy rozrywkowi (L). 17.25 „Turniej młodych" (L). 17.40 Utwory Eug. Yssaya (L). 18.00 „Nowy styl" — rep. dźw. 18.10 Radioreklama (L). 18.20 Radiowy terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 Sprawy codzienne. 19.00 Studio Młodych. 19.15 Lekcja jęz. niemieckiego. 19.30 Antoni Radziwiłł — „Faust" — muzyka w II aktach do dramatu Goethego. 20.23 Wiersze Zb. Jerzyny. 20.33 D.c. koncertu. 21.41 Z kraju i ze świata. 22.01 Wiadomości sportowe. 22.06 Teatr PR: „Na szosie" — słuch. 22.39 Paryskie melodie. 22.46 S. Rachmaninow: III Koncert fortepianowy d-moll op. 30. 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

10.35 Między „Bobino" a „Olimpią". 11.05 „Przygody dobrego wojaka Szwejka" — słuch. 11.35 Solo na perkusji. 11.45 „Pożegnanie z bronią" — pow. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 „Kolorowe lato" — gra i śpiewa grupa „Bemibek". 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na gdańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Tylko po grecku. 15.30 N + T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Antykwariat instrumentów. 16.00 Największe przeboje Stevie Wondera. 16.25 Jam session zespołu Allman. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Lesio" — pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Fotoplastikon — Lot nad Andami. 18.00 Spotkanie z solistą — Wacław Domieniecki. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Jam session zespołu Allman. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Kapitan Blood" — pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Czas teraźniejszy i przeszły. 20.15 Ballady i romanse po polsku. 20.35 Blues wczoraj i dziś. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Gdzie jest przebój? 21.45 A. W. Mozart — „Don Giovanni". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marek Grechuta. 22.15 Trzy kwaranse jazzu. 23.00 Współczesna poezja austriacka. 23.05 Collegium musicum — Koncerty Bachów.

TELEWIZJA

PROGRAM I

16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 „Zniszczyć pirata" — film fab. prod. TVP. 17.25 Echo stadionu. 18.00 ŁWD. 18.40 Telereklama (z Łodzi). 18.45 „Eureka" — magazyn popularno-naukowy (kolor). 19.20 Dobranoc — Miś z okienka". 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 Letni Przegląd Teatru TV: Friedrich Dürrenmatt — „Wizyta Starszej Pani"; reż. — Jerzy Gruza. 21.50 „Ex Libris" — magazyn książki (kolor). 22.20 Dziennik oraz wiadomości sportowe. 22.45 Przedstawiamy hiszpański kwartet gitar klasycznych — „Quartet Tarrago". 23.10 Program na wtorek.

PROGRAM II

Wieczór Republiki Iraku w TVP

19.30 Dziennik (kolor). 20.15 Program wieczoru. 20.20 Przemówienie ambasadora Republiki Iraku. 20.30 Komentarz Andrzeja Żeromskiego. 20.35 „Spotkanie z Irakiem" — film dokumentalny (kolor). 21.20 Bagdadzka akademia — rep. 21.30 Bagdad po polsku (kolor). 21.45 **Program na wtorek.**

Tłum. **MIECZYSŁAW DERBIEN**

Pierre Nemours BIAŁA PANTERA

Zachowałem zimną krew. W grzeczny sposób zaprotestowałem:

— Nie rozumiem pańskiego wybuchu, poruczniku. Pastor Borden i parafia Świętych Dnia Ostatniego poprosili mnie, abym odkrył prawdę. Przed zamknięciem sprawy i wysłaniem rachunku muszę przecież napisać raport. Dlatego też przyszedłem do pana prosząc, aby mi pan pokazał protokóły przesłuchań. Pozwolą mi sporządzić raport w należyty sposób. I to wszystko. Nie mamy po co drzeć ze sobą kotów.

I znów stałem się świadkiem ciekawego widowiska. Trent rozwiązał krawat, odpiął guzik kołnierzyka i zaczął głośno oddychać. Wielkie krople potu pojawiły się na jego skroniach. Ścisnął blat biurka. Palce jego nabrały białego koloru. Prawdopodobnie w ten sposób próbował się pohamować. Kiedy zaczął mówić, sprawiał wrażenie tonącego.

— Doskonale rozumiem, Benson. Ale gwarantuję panu, że ta para młodych nie ma absolutnie szans. Morderstwo z premedytacją. Obmyślili skok. To typowi hippisi.

— Czy przyznali się? — spytałem głosem niewiniątka.

— Nie — zaprzeczył. — Ale to sprawa godzin. Przyznali się już do obecności na miejscu zbrodni. Przyznali się, że czekali na Ebingera przez trzy dni. A więc... naprawdę nie trzeba mieć dyplomu uniwersyteckiego, aby wyciągnąć odpowiedni wniosek, prawda?

Wydawało się, że odzyskuje kontrolę nad sobą, a przy tej okazji świat i życie zaczynają mu się znów podobać. Odlepił się od swego biurka, położył mi rękę na ramieniu i popchnął grzecznie w stronę wyjścia.

— Proszę mnie zrozumieć, Benson... — powiedział tonem prawie serdecznym. — Rozumiem pańskie skrupuły, świadczą one bardzo dobrze o panu. Stara się pan dać klientowi wszystko, za co zapłacił. Rozumiem również skrupuły pastora Bordena. To duchowny — przedstawiciel kościoła. Szanuję go i podziwiam, ale w tym wypadku niech mu pan powie, że może spać spokojnie, a panu z czystym sumieniem wszystko zapłacić. To nie jest pomyłka sądowa. Do widzenia, Benson! Zawsze będę się cieszył, jeśli spotkam pana w okolicy.

* * *

Siedziałem głęboko wciśnięty w najwygodniejszy fotel, stojący w gabinecie Tima Fortee. W ten fotel, w którym starał się zazwyczaj uśpić przeciwnika, jeśli udało mu się przyprowadzić go aż tutaj. Tim wyciągnął butelkę najlepszego, co najmniej dziesięcioletniego burbonu.

— W sumie — stwierdził z uśmiechem — pozwoliłeś się otumanić porucznikowi Trentowi jak głupiec.

— No tak... — przyznałem. — W każdym razie wyszedłem z komisariatu prawie z honorami wojskowymi, ze wszystkimi szykanami. Zgoda, pozwoliłem się wystrychnąć na dudka. Nie rozumiem jednak, dlaczego doprowadziłem go do szału, kiedy poprosiłem o protokóły z przesłuchania. Chcesz, abym ci powiedział, co myślę? A więc dobrze! Oni ciągle jeszcze znajdują się w zerowym punkcie. Ruszyli pełnym gazem po śladach kombinacji z „Czarnymi Panterami", kiedy jednak spostrzegli, do czego to mogło doprowadzić po drugiej stronie rzeki, zadowolili się pierwszymi napotkanymi, którzy mgliby być winni, wybierając oczywiście białych. Chodziło po prostu o uspokojenie kolorowego społeczeństwa.

Tim pociągnął z kieliszka i poprawił mnie:

— Chcesz powiedzieć, że zrezygnowali z prawdziwego śledztwa. Czy sądzisz, że wszyscy zaczęli naciskać na O'Malleya i na porucznika Trenta? Chodzi mi oczywiście o Riana, który umiera z chęci, aby zostać powtórnie wybranym podczas najbliższych wyborów, gubernatora, który nie chce żadnych tego rodzaju historii, senatora dla którego jest to również niewygodne; nie mówię już o władzach federalnych! Skompromitowany w całej sprawie jest właściwie tylko O'Malley. Poturbowano wprawdzie kilku Murzynów, ale oskarżenie białych odniosłoby dobry skutek podczas kampanii wyborczej, jeśli chodzi o jego kandydaturę... I dlatego Trent był taki zdenerwowany.

Teoria Tima była do przyjęcia.

— No tak, mój drogi. Ja jednak nie tylko chciałbym obejrzeć protokóły przesłuchań, ale chciałbym również osobiście zetknąć się z tą młodą parą.

Mój przyjaciel adwokat rzucił na mnie niespokojne spojrzenie.

Ceny obniżone
od 35 proc. do 60 proc.

Uniwersal

pl. NIEPODLEGŁOŚCI 4
i HANDLOWY DOM DZIECKA
ul. PIOTRKOWSKA 60/62

oferują

PO OBNIŻONYCH CENACH

- ubrania męskie i chłopięce
- suknie damskie i dziewczęce z krempliny i bistoru
- płaszcze wiosenne i prochowce
- bieliznę osobistą
- tkaniny, obuwie i galanterię skórzaną
- oraz wyroby pończosznicze

ZAPRASZAMY!

5924-k

Sami go budowali

Codziennie, po godzinach normalnej pracy, w soboty i niedziele pracowali przy budowie „swojego" bloku. Poświęcili na to ponad 62 tys. godzin. Wartość ich pracy oceniana jest na około 925 tys. zł.

Wczoraj 73 młodych ludzi z ŁPBM-1, ŁPISIE, ŁPRI „Miastoprojektu" i Zakładów Urządzeń Dźwigowych otrzymało klucze do własnego „M". Odebrał je z rąk wiceprezesa spółdzielni RSM „Lokator" najlepszy z pracowników — **J. Kowalczyk.**

W uroczystości przekazania do użytku 11-kondygnacyjnego budynku o 77 mieszkaniach (zlokalizowanego przy ul. Limanowskiego 92), wybudowanego w ramach „Patronatu ZMS nad budownictwem mieszkaniowym" m. in. uczestniczyli sekretarz KŁ PZPR — **K. Łukaszewski** i wiceprzewodniczący Prez. RN m. Łodzi — **K. Krassowski.**

Drugi patronacki budynek w Osiedlu ŁSM im. Matejki powstał dzięki inicjatywie młodzieży z ŁPBM-3 i ŁPISIE.

Pod koniec br. i na początku przyszłego oddane zostaną do użytku kolejne patronackie bloki. Znajdować się będą one na Teofilowie (RSM „Lokator") i Karolewie (RSM „Osiedle Młodych"). Natomiast w trzecim kwartale br. rozpocznie się budowa, także w ramach patronatu, dwóch bloków o 145 mieszkaniach na Osiedlu „Bałucki Rynek". (jc)

Ekipa z Grand Hotelu
wyjeżdża do Karlovych Varów

Jedenastoosobowa ekipa z Grand Hotelu „Orbis" w Łodzi przygotowuje się do prezentacji polskiej kuchni w Karlovych Varach.

Wczoraj odbyła się „próba generalna", podczas której zaprezentowano 31 potraw, jakie serwowane będą w hotelu Grand - Moskwa znanego kurortu czechosłowackiego. W skład naszej ekipy wchodzi 4 kuchmistrzów, 5 kelnerów, 1 cukiernik. Szefem ekipy jest **St. Urbaniak.**

Każdy członek ekipy wystąpi z emblematem, na którym znajdzie się znak 50-lecia „Orbisu" oraz barwy czeskie i polskie. Wyjazd z Łodzi nastąpi w środę, aby można było przygotować bankiet na 22 Lipca, a następnie przez 10 dni serwować smakołyki polskiej kuchni.

Jeśli impreza ta będzie cieszyć się takim powodzeniem jak zorganizowane w Łodzi dni kuchni czechosłowackiej — to współpraca między naszym Grand Hotelem a Grand Hotelem Moskwa w Karlovych Varach ma szanse na przyszłość. Ciekawostką jest, że istnieje projekt, aby podobny kontakt Grand Hotel nawiązał także z hotelem w Tampere (Finlandia). (Kas.)

Z listów Czytelników

Drobiazg, ale jakże ważny

Chodzi rzeczywiście o drobiazg, o szklaną łopatkę, jaką zazwyczaj posługujemy się, gdy smarujemy oczy maścią. Posługując się nią, zapobiegamy bowiem infekcji. Rzecz jednak w tym, że nie ma ich w aptekach. I nieprędko będą. Bo chociaż łódzki Zarząd Aptek zamówił na III kw. aż 10 tys. sztuk, otrzymał zaledwie tysiąc. Tyle co kropla w morzu zapotrzebowania. Podobno Zakłady Sprzętu Medycznego w Warszawie nie nadążają z ich produkcją. I stąd braki w łódzkich aptekach. (g)

Komunikat MO

KD MO Łódź-Śródmieście (ul. Piotrkowska 212) jest w posiadaniu kilkunastu zegarków naręcznych o różnych markach. Osoby, które utraciły w br. zegarki, proszone są o zgłoszenie się w godz. 8—11 i 14—17 do KD MO Łódź-Śródmieście (pok. 45) celem rozpoznania swej własności.

Kolorowe ognisko

Na nietypowych, miejskich koloniach przebywają w naszym mieście dzieci z Lublina i Szczyżowa (w woj rzeszowskim). W programie kolonii obok wycieczek i wielu różnych atrakcji, nie mogło jednak zabraknąć tradycyjnego ogniska. Na wspólnej imprezie nazwanej „Kolorowe ognisko" spotkali się więc koloniści z dziećmi łódzkimi, w Parku Poniatowskiego. W programie artystycznym obok piosenek i popisów recytatorskich znalazł się także konkurs wiedzy o Łodzi. Później oczywiście była zabawa, słodycze a wszystko w prawdziwym wakacyjnym nastroju. (rg)

Niedzielne imprezy artystyczne

DDK Łódź - Polesie zaprasza dziś o godz. 17.30 do muszli koncertowej w parku na Zdrowiu na niedzielną imprezę artystyczną z udziałem A. Nikitin, B. Bergera, L. Orlewicza i zespołu „A vista".

Na Estradzie Robotniczej (ul. Piotrkowska 262) dziś o godz. 16.30 Teatr Lalek „Pinokio" wystawia bajkę „Rycerz Złotego Słońca". Wstęp bezpłatny.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

DOMEK z ogrodem — sprzedam. Mieszkania wolne. Śląska 57 10588 g

ZGIERZ — działki budowlane, zadrzewione owocowymi drzewami, woda, światło — sprzedam. Zgierz, Prusa 11 10423 g

GOSPODARSTWO rolne 5 ha, zabudowania sprzedam. Koluszki, Nowotki 5 10424 g

DOMEK jednorodzinny (częściowe wygody), zabudowania gospodarcze — na działce leśnej 1 ha w Czarnocinie — sprzedam. Informacje: Łódź, Traktorowa 63—99. Tel 886-83. Po siedemnastej 10443 g

GARAŻ kupię — okolice Starego Rynku. Tel. 589-58 10389 g

POSZUKUJĘ garażu: sierpień — wrzesień — Koziny. Oferty „10276" Prasa, Piotrkowska 96

PLAC budowlany 5.000 m — sprzedam Okolica podłódzka. Wiadomość: Łódź, Bracka 25—7, godzina 17—21 10265 g

DOMEK tanio sprzedam Śląska 92 10552 g

KUPIĘ działkę ogrodniczą z prawem zabudowy 7.000—10.000 m kw. Oferty „10325" Prasa, Piotrkowska 96

Kupno-Sprzedaż

WIELOCZYNNOŚCIOWĄ maszynę do szycia „Veritas" — sprzedam. Lniana 20, m. 59 10600 g

ŁAPKI karakułowe sprzedam. Tel. 287-93.

GARAŻOWE elementy prefabrykowane sprzeda Skład Materiałów Budowlanych J. Prochowski, J. Serweta, Łódź Zgierska 245 A 10619 g

JACHT żaglowy (kabina 4 koje, 15 m żagla) — sprzedam. Tazbir, Kolumna, Lubelska 12 10479 g

JACHTY żaglowe 10 m żagla — 1 700 zł 6 m — 4.000 zł. 3 bączki po 800 zł, namiot 10-osobowy sprzedam. Kowalski, Kolumna, Armii Ludowej 39 godz. 14—18 10261 g

SPRZEDAM pilnie pianino czarne, metalowe, płyta „ZIMMERMANN". — Cena 5 000 Tel 287-70 po 19 10270 g

PALMĘ sprzedam. Nowotki 19—31 10488 g

DOBRE sadzonki goździków, ukorzenione, tanio sprzedam. Elbląska 20 10551 g

GRYS „Biała Marianna" wszystkie granulacje oraz mączkę — terrabonę w każdej ilości dostarcza niezwłocznie Skład Materiałów Budowlanych J. Prochowski i J. Serweta. Łódź, ul. Zgierska 245 a 10547 g

WÓZEK inwalidzki „Piccolo" — sprzedam. Targowa 77. Pacholski 10564 g

Pojazdy

„MORRISA 850" — stan dobry — sprzedam. Łódź Strzemińskiego 5 m 15 10491 g

„CHEVROLETT" rok 1967, tanio sprzedam. — Łódź, Lniana 27—36, po 16 10125 g

„VOLKSWAGENA 1300" sprzedam. Odbiór w PKO. Tel. 642-05, od godziny 18 10465 g

„VW 1500" (1966) sprzedam. Tel. 646-37, po 18 10409 g

SPRZEDAM po wypadku nadwozie samochodu „Skoda S-100". Tel 218-12 10338 g

DRZWI lewe „Fiata 850 Seat" ewent. uszkodzone — kupię. Tel. 322-02 10357 g

„ZAPOROŻCA" kupię. Oferty „10468" Prasa Piotrkowska 96

NADWOZIE „Skody S-100-L" po wypadku — sprzedam. 235-45. Godz. 16—20 10440 g

„P-70" po remoncie — sprzedam. Żeligowskiego 44 10262 g

„RENAULTA R-16" — sprzedam. Tel. 670-65 godz. 19—20 10279 g

„WARTBURGA de Lux" r. 1972, maj, sprzedam stan bardzo dobry, telefon 393-01 10497 g

„VOLKSWAGENA 1600-TL" sprzedam. Oglądać: niedziela, parking Pl Komuny Paryskiej 10539 g

„FIATA 125 p 1500" — żółty „Polfim" (1973) — sprzedam. Łódź-Radogoszcz, Przedwiośnie 34 10384 g

„FIATA 125 p 1300" — (1971) przebieg 38.000 km — stan idealny, sprzedam. Oferty z podaniem ceny. „10572", Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ bony PKO na samochód. Oferty „10593" Prasa, Piotrkowska 96

Lokale

M-2 — kwaterunkowe w Łodzi, zamienię na podobne w Warszawie. — Oferty „10046" Prasa Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią płatne z góry. Tel. 555-38 10210 g

ŁÓDŹ — 2 pokoje, kuchnia 37 m, kwaterunkowe, nowoczesne, centrum, telefon, zamienię na pokój, kuchnia w Warszawie — blokach. Oferty „10506" Prasa Piotrkowska 96

STUDENTKA poszukuje mieszkania w Łodzi z niekrępującym wejściem. Tomaszów Mazowiecki, ul Warszawska 148. Nowakowski 10531 g

Nauka Praca

OPIEKUNKA dziecięca, wyjazd do Grotnik, potrzebna. Majer, Hipoteczna 26, m. 109, godz 18—20 10594 g

POMOC domowa potrzebna (letnisko). Wiadomość: Nowomiejska 12 — sklep hafciarski 10534 g

KOBIETA do 2-letniego dziecka potrzebna. Chodkiewicza 15 (od Fornalskiej) 10271 g

POMOC domowa do siedmioletniego dziecka potrzebna. Łódź Grabieniec 16, m. 120, tel. 888-59, godz. 17—20 10286 g

POMOC domowa do 3 osób potrzebna. Antoni Krawiec, — Brzeszcze, Dworcowa 55, pow. Oświęcim 5770 k

POTRZEBNA zdolna prasowaczka oraz uczennica do pralni chemicznej Obr. Stalingradu 36 10263 g

Różne

Dr ZIOMKOWSKI, skórne, weneryczne 16—19. Piotrkowska 59 oprócz sobót 10005 g

Dr Jadwiga ANFOROWICZ — skórne, weneryczne 16.30—19, Próchnika 8 10583 g

CZERWONIEC Konstanty — ginekolog, Tuwima 20 9746 g

ZGINĄŁ wyżeł gładkowłosy w łaty. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Kosmonautów 5, m. 19 10476 g

POKAZY
STOSOWANIA
KOSMETYKÓW

organizuje Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu „ARGED" w Łodzi
w dniach 16, 17, 18 bm. w godzinach 15.30—17.30
w Domu Handlowym „JAGNA"
ul. ŁANOWA 85.

Pokazy prowadzić będą instruktorki Zjednoczenia Przemysłu Chemii Gospodarczej „POLLENA", które również udzielać będą praktycznych porad.

5894-k

MEBLE

najkorzystniej kupisz
lub zamówisz na
XXIX RZEMIEŚLNICZYCH
TARGACH MEBLOWYCH
w Kalwarii Zebrzydowskiej
k. Krakowa,
największym ośrodku
meblarskim w Polsce.
Targi trwają od 15 do 29 lipca
1973 r. w godz. 9—19.
Ekspozycja obejmuje różne rodzaje mebli mieszkalnych.

— 30 ROBOTNIKÓW do pracy przy budowie nowego zakładu ZREMB,
— ABSOLWENTÓW Zasadniczej Szkoły Zawodowej,
— ROBOTNIKÓW transportu,
— ŚLUSARZY narzędziowych,
— ŚLUSARZA remontowego,
— SZLIFIERZA,
— KIEROWCĘ lub MECHANIKA samochodowego,
— TOKARZY,
— ŚLUSARZY,
— PORTIERA - DOZORCĘ,
— 2 SPRZĄTACZKI

pilnie zatrudnią z terenu Łodzi **Łódzkie Zakłady Mechanizacji Bulownictwa „ZREMB" Łódź, ul. Kilińskiego 81.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. 8—14. 5725-k

Dnia 13. VII 1973 r. zmarła nagle w wieku lat 86 nasza Babcia

Ś. † P.

BRONISŁAWA BUJWID

z domu LEWANDOWSKA
emerytowana nauczycielka, organizatorka szkół na Wileńszczyźnie, oddana wychowawczyni dzieci i młodzieży.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16. VII. br. o godz. 16 na cmentarzu katolickim Doły, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

WNUK z ŻONĄ i RODZINĄ

Dnia 13 lipca 1973 roku zmarł w wieku lat 63, nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś

Ś. † P.

STANISŁAW RYDZYŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 16. VII. br. o godz. 17 (poniedziałek) z kaplicy cmentarza na Mani. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają

ŻONA, CÓRKI, ZIĘCIOWIE i WNUCZKI

tpto

OKAZJA!

WIELKA OBNIŻKA CEN
— od 16 lipca br.
Taniej od 35 proc. do 60 proc.

art. konfekcyjne ◆ dziewiarskie ◆ włókiennicze ◆ galanteryjne w sklepach
ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA TEKSTYLNO - ODZIEŻOWEGO

5929-k

tpto

Dziś ostatni dzień łódzkiego turnieju

Pojedynek ZSRR-Japonia o puchar TPŁ

Międzynarodowy turniej w piłce siatkowej kobiet, organizowany z okazji jubileuszu 550-lecia nadania praw miejskich i 150-lecia Łodzi przemysłowej jest już na finiszu.

Dziś ostatni, decydujący dzień tej wielkiej imprezy.

Do najważniejszych, spośród czterech ostatnich spotkań należy zaliczyć bezpośredni pojedynek pomiędzy pretendentami do pierwszego miejsca: zespołami ZSRR i Japonii. Zwycięzca tego meczu zdobędzie puchar Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Dziś w ostatnim dniu odbędą się mecze (wszystkie w hali ŁKS): **Rumunia — AZS** (godz. 10), **CSRS — Polska** (godz. 15), **Japonia — ZSRR** (godz. 17, mecz transmitowany będzie przez TV) i **NRF — Kuba** (godz. 19)

Po tym spotkaniu nastąpi uroczyste zakończenie turnieju połączone z rozdaniem nagród jego uczestnikom.

W przedpołudniowym spotkaniu **Japonia pokonała Kubę 3:1 (15:3, 15:6, 14:16, 18:16).** Kubanki po przegraniu pierwszych dwóch partii sprawiły sporo kłopotu swoim przeciwniczkom w kolejnych dwóch, urywając jako drugie po CSRS, jednego seta.

W drugim meczu **CSRS pokonał łatwo zajmującą ostatnie miejsce w tabeli NRF 3:0 (15:11, 15:4, 15:6).**

W pojedynku, który odbył się w Tomaszowie, **ZSRR wygrał bez zbytniego kłopotu z odczuwającym już trudy tygodniowych zmagań przy siatce** (podobnie zresztą jak większość drużyn) **zespołem Polski 3:0 (15:9, 15:5, 15:10).** Mamy jednak nadzieję, że Polki znajdą jeszcze siły, wygrywając dzisiejszy mecz z CSRS

Najwięcej emocji dostarczył pojedynek pomiędzy drużynami Rumunii i Kuby. Wygrały Rumunki 3:2 (15:5, 16:14, 5:15, 11:15, 15:3). Kubanki, mimo, że musiały rozegrać w sobotę dwa mecze, sprawiły sporo kłopotu swoim przeciwniczkom.

Tabela przed dzisiejszymi spotkaniami przedstawia się następująco:

ZSRR	5	5	15:0
Japonia	5	5	15:2
Polska	5	3	9:7
Rumunia	6	3	10:13
CSRS	5	2	8:10
Kuba	5	0	4:15
NRF	5	0	1:15

Na zdjęciu: łodzianka M. Zaucha — jedna z najlepszych siatkarek turnieju.

Fot. — A. Wach

★ ★ ★

Międzynarodowy turniej w piłce siatkowej kobiet, rozgrywany od tygodnia z okazji rocznic jubileuszowych naszego miasta jest już na finiszu.

Dziś ostatni, decydujący dzień tej wielkiej imprezy. Na parkiecie w hali ŁKS rozegrane zostaną pojedynki, które rozstrzygną, kto zdobędzie tytuł najlepszej drużyny turnieju i puchar ufundowany przez Towarzystwo Przyjaciół Łodzi.

Największe szanse mają dwa zespoły: ZSRR i Japonia (oba bez porażki). Który z nich stanie na najwyższym podium, zadecyduje dzisiejszy, bezpośredni pojedynek między nimi.

Wszystko przemawia za tym, że trzecie miejsce przypadnie reprezentacji Polski. Nikłe raczej szanse prześcignięcia Polek mają pozostałe drużyny, które jeszcze przed rozpoczęciem turnieju typowano do pierwszej trójki.

Pełną odpowiedź na pytanie, jaka będzie kolejność końcowej tabeli turnieju, przyniosą jednak dopiero dzisiejsze spotkania.

Łódzki turniej nie stanowi (jak to było w zamyśle jego organizatorów) pełnej konfrontacji aktualnego poziomu w żeńskiej piłce siatkowej na świecie w poolimpijskim roku.

Łódzka impreza spełniła, naszym zdaniem, swój cel. I to nie tylko ten sportowy, ale i propagandowy. Wszystkie zespoły chwalą sobie gościnność, z jaką spotykają się na każdym kroku ze strony łodzian. Na świeżo w pamięci mają one wizyty w łódzkich zakładach pracy.

Można sądzić, że turniej ten, mimo drobnych niedociągnięć organizacyjnych (zdarza się to nawet najwytrawniejszym wygom w tej dziedzinie), wejdzie na stałe do międzynarodowego kalendarza imprez sportowych, organizowanych każdego roku w naszym mieście. (wrób.)

R. Szurkowski ponownie liderem

Szósty etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski — jazdę indywidualną na czas na dyst. 41 km wygrał Ryszard Szurkowski, który po tym etapie objął prowadzenie w łącznej klasyfikacji.

W Teatrze Wielkim rozdano role

Kto z kim w europejskich pucharach piłki siatkowej

W kuluarach Teatru Wielkiego w Łodzi odbyło się wczoraj uroczyste losowanie rozgrywek pucharowych w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn na sezon 1973/74. W losowaniu uczestniczyli m. in. przedstawiciele Światowej i Europejskiej Federacji Piłki Siatkowej z De'Grave i V. Steen (Belgia), Calagoglu (Turcja) oraz prezes Komisji Pucharowej FIVB — E. Lenkiewicz. Po omówieniu zasad rozgrywek pucharowych przystąpiono do ceremonii losowania.

Do rozgrywek pucharowych o Puchar Europy zgłosiło się 20 zespołów wśród kobiet, 24 wśród mężczyzn, a do rozgrywek o Puchar Zdobywców Pucharów — 16 drużyn wśród kobiet i 24 wśród mężczyzn.

PUCHAR EUROPY KOBIET

W pierwszej rundzie eliminacyjnej mistrz Turcji — **Eczacibasi S.C.** spotka się z wiedeńskim zespołem **Post SV.** Zwycięzca tego meczu stoczy pojedynek w jednej czwartej finału z **NIM Budapeszt.** W tej rundzie odbędą się dwa spotkania (o wejście do półfinału) pomiędzy: **Hapoel Hamapil** (Izrael) — **Rapid** (Bukareszt) i **Tatran** (Stresovice CSRS) — **Levski Spartak** (Sofia).

Rozstawiony (podobnie zresztą jak wszyscy pozostali finaliści ubiegłorocznych rozgrywek pucharowych) **START (Łódź) spotka się w półfinale ze zwycięzcą meczu Universitet Basel** (Szwajcaria) — **CAL Luksemburg,** a mistrz **NRD Dynamo** (Berlin) ze zwycięzcą pojedynku **Ujpest** (Budapeszt) — **Panathinaikos** (Ateny). W ostatnim meczu eliminacyjnym mistrz **Portugalii** spotka się ze szkocką drużyną **Dunfermline.** Jego zwycięzca stanie do pojedynku ćwierćfinałowego z moskiewskim **Dynamo.** Dalszych półfinalistów wyłonią mecze: **Bekkerveld** (Holandia — **Partizan** (Rijeka) i **ASPTT Montpellier** (Francja) — mistrz NRF.

PUCHAR EUROPY MĘŻCZYZN

W pierwszej rundzie eliminacyjnej spotkają się: **Partizan** (Belgrad) — **DTT** (Wiedeń), **Partizani** (Tirana) — **IETT** (Istambuł), **MUC Montpellier** (Francja) — mistrz Portugalii, **CSKA** (Sofia) — **Panathinaikos** (Ateny), **Hapoel Ein Hamifratz** (Izrael) — **Hispano Frances** (Hiszpania), mistrz NRF — **CAL Luksemburg, Spada** (Zurich) — **Rembert Torhout** (Belgia) i **Lidingo** (Szwecja) — **Ratoko Karhula** (Finlandia).

W drugiej rundzie mistrz Polski **AZS Olsztyn** spotka się ze zwycięzcą meczu **Finlandia — Szwecja.** Podobnie przeprowadzone zostaną rozgrywki drugiej rundy, w których rozstawiono pozostałych finalistów. I tak: **CSKA Moskwa** ze zwycięzcą meczu **Jugosławia — Austria,** mistrz Włoch **O'Ruini** (Albania — Turcja) **SC Lipsk** (Francja — Portugalia), **Dukla Liberec** (Bułgaria — Grecja), **Dinamo** (Bukareszt) (Izrael — Hiszpania), **Ujpest - Dozsa** Budapeszt (NRF — Luksemburg), mistrz **Holandii** (Szwajcaria — Belgia). W nawiasach podajemy mistrzów poszczególnych krajów.

PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHARÓW KOBIET

Rozgrywki rozpoczną się od jednej czwartej finałów, w których spotkają się: **CSKA Moskwa — Spartacus** (Budapeszt), **Raggio Emilia** (Włochy) — **Detry Den Haag** (Holandia), **Portugalia — Fenerbahce SC** (Istambuł), **Hapoel Haogen** (Izrael) — **Dinamo** (Bukareszt), **Szwajcaria — ASU Lyon, Ruda Hvezda — Etoile Rouge** (Belgrad), **Traktor** (Schwerin) — zespół z Bułgarii. Wicemistrz **Polski AZS Warszawa** stoczy pojedynek z drużyną NRF.

PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHARÓW MĘŻCZYZN

Zwycięzcy meczów w jednej ósmej rozgrywek spotkają się z ćwierćfinalistami. I tak: zwycięzca pojedynku Albania — Kolej SC (Ankara) z zespołem **Woroszyłowgradu** (ZSRR), ESV (Innsbruck) — NRF z **Holandią,** Portugalia — Servette (Szwajcaria) z **wicemistrzem Polski RESOVIĄ,** Olympiakos (Ateny) — Etoile Rouge (Belgrad) z **Bułgarią,** Real (Madryt) — Stade Francais z **Bologna** (Włochy), **Hapoel Bet Zera** (Izrael) — Rebels Lier Belgia) z **Steaua** (Bukareszt), Kajastus (Finlandia) — Ratchnik (Ryga) z **Rudą Hvezdą** (CSRS) i Residence Wolfendange (Luksemburg) — Traktor (Schwerin) z budapeszteńskim Csepelem.

Ustalono, że pierwsze mecze eliminacyjne tych rozgrywek odbędą się w drugiej połowie listopada, a ćwierćfinały w grudniu br.

Tak więc polskie zespoły znają już swoich przeciwników. Losowały one ze zmiennym szczęściem. Niezbyt zadowolony z losowania był trener zespołu mistrza Polski — łódzkiego Startu — mgr A. Chmielnicki, który powiedział nam m. in.: „W ćwierćfinale moje dziewczęta spotkają się ze zwycięzcą meczu eliminacyjnego pomiędzy mistrzami Szwajcarii i Luksemburga. Wydaje mi się, że przyjdzie nam walczyć ze Szwajcarkami, które powinny odnieść zwycięstwo".

Po pokonaniu zespołu szwajcarskiego (leży to chyba w możliwościach Startu) łodzianki stanę do trudnego pojedynku ze zwycięzcą meczu Tatran (Praga) — Levski (Sofia). Oba zespoły są bardzo groźne. Przypomnijmy, że Levski zdobył w poprzednich latach Puchar Europy, a Tatran — to zeszłoroczny wicemistrz pucharu.

Mamy nadzieję, że siatkarki Startu pokonają jednak i tę przeszkodę kwalifikując się do finału.

WIESŁAW WRÓBEL

Start gra w półfinale ze zwycięzcą meczu Tatran-Levski

Na zdjęciu: moment losowania.

Fot. — A. Wach

Cyrk pana Legris

(Dokończenie ze str. 1)

lą, dbają w ten sposób o swój refleks. Sprawność fizyczna rywalizuje u nich o lepsze z doskonałą rzec by można, genialną techniką jazdy samochodem Gdy oglądałem ich występ nie tak zaimponowały mi elementy cyrkowe, jak jazda samochodem na dwóch kołach, wszystkie popisy jazdy związane z kontrolowanym poślizgiem, które odbywały się na dużej szybkości i przy genialnym refleksie prowadzących. I co się dało bez trudu zauważyć tu właśnie dominowali młodzi kaskaderzy, mistrz świata w jeździe na dwóch kołach (6 lat temu w Rio de Janeiro pokonał w ten sposób ok. 100 km) zawsze uśmiechnięty narciarz i skoczek spadochronowy Szwajcar Jean Pierre Riesen i syn szefa Claude. Natomiast sam szef Gil nie bardzo tu sobie radził.

Wszyscy oni należą do liczącego blisko 80 osób Związku Kaskaderów Francuskich. Związek ten powstał w 1950 r., kiedy to do Francji przybył amerykański cyrk samochodowy pokazujący widowisko w stylu „catch as catch can" czyli tzw wolnej amerykanki. Sam pomysł Francuzom się podobał, chociaż mieli zastrzeżenia do wykonawstwa. Wymyślili więc szybko jazdę na dwóch kołach, stworzyli związek i nieźle sobie z tego żyją. Obecnie jeszcze dwie grupy kaskaderów samochodowych odbywają tournee po Europie zachodniej, natomiast jedna grupa zawsze przebywa we Francji do dyspozycji filmu. Zespół kaskaderów przebywający w Polsce jest podobno grupą najlepszą. Dostać się do takiego związku jest trudno, jak się dowiedziałem chętnych jest ok. 300. Wymagania jednak są duże, trzeba umieć bez mała wszystko, ale jeżeli ktoś ma naprawdę do kaskaderki talent momentalnie zostaje przyjęty, odpowiednio przeszkolony i zasila jedną z owych czterech grup. Szczególne zapotrzebowanie jest na spadochroniarzy i judoków oraz trenujących karate. Zresztą pan Andrieux twierdzi, że jeżeli ktoś chce i umie, to zawsze się dla niego znajdzie miejsce w zespole. Ostatnio np. w czasie pobytu w CSRS zauważył on kilku utalentowanych motocyklistów, których zaangażował do występów we Francji.

Aby wyjaśnić jeszcze pewne wątpliwości i uprzedzić ewentualne pytania, podaję, że każdy z kaskaderów ubezpiecza się na własną rękę.

Kaskaderzy, których zobaczymy w Łodzi występowali w ogromnej większości filmów francuskich. Gil Legris był nawet... kobietą uciekającą w sposób karkołomny samochodem w jednym z filmów z Jeanem Marais'em, co ze śmiechem przy każdej sposobności podkreśla

Na występach jeżdżą oni samochodami marki „Peugeot 404" ze zblokowanym tylnym mostem Silnik „podrasowany" mocy ok 70—80 KM, ciśnienie w kołach znacznie większe od normalnego, od 7 do 9 atm Nie mają szyb, reflektorów. Zresztą należy przyznać, że lepszej reklamy „Peugeot" nie mógł sobie wymyślić. Wystarczy tylko popatrzeć, co z samochodami robią na występie kaskaderzy. I po tych wszystkich obijaniach wystarczy klepnąć młotkiem i karoseria jest już w porządku. Zresztą „Peugeot" daje im części i zapewnia obsługę, ale moim zdaniem na tym się chyba ta pomoc nie kończy.

I na koniec jeszcze jedna sprawa Jest to może komiczne ostrzeżenie, ale ewentualnym odbiorcom spektaklu cyrku pana Legrisa zdecydowanie odradzam próbowania sposobu jazdy, demonstrowanego przez jego kaskaderów. Nawet nauka poślizgu kontrolowanego musi się odbywać pod okiem fachowca i na odpowiednim terenie. Doskonalmy więc stale swoje umiejętności prowadzenia pojazdów mechanicznych, a jazdę na dwóch kołach zostawmy Francuzom. Zresztą nie uczmy się od nich jazdy, albowiem nawet kierownicę trzymają nieprawidłowo — w każdej najbardziej karkołomnej sytuacji zawsze jedną ręką.

MIECZYSŁAW STOLARSKI

Tu wszystko jest przewidziane „od A do Z". Tym niemniej... nie wszystko można przewidzieć.

Mistrzostwa szkół podstawowych

W sobotę w Kutnie i Żychlinie zakończyły się półfinałowe rozgrywki w piłce nożnej o mistrzostwo szkół podstawowych.

Do finału „A" (o miejsca 1—4) zakwalifikowały się drużyny: Białegostoku, Krakowa, Łodzi woj. (SP w Niewiadowie) oraz Kielc. Łódź woj. wygrało z Rzeszowem 2:1.

W finale „B" (miejsca 5—8) grać będą zespoły: Zielonej Góry, Łodzi (SP nr 94), Warszawy woj. i Lublina.

Z stadionów Polski i świata

▲ W czasie wczorajszych zawodów lekkoatletycznych **P. Kiełbasiński** z ŁKS ustanowił wynikiem — 51,14 rekord Łodzi w rzucie dyskiem. **J. Pusty** z Orkana Poznań w biegu na 100 m ppł. uzyskał czas — 14,5, a **P. Wszoła** z AZS Warszawa skoczył wzwyż — 201.

▲ Na lekkoatletycznych mistrzostwach W. Brytanii, doszło do sensacji. Nowo kreowany rekordzista świata w biegu na 10.000 m Dave Bedford musiał zadowolić się dopiero szóstym miejscem w biegu na 5.000 m.

▲ Australijczyk J. Farrington uzyskał w biegu maratońskim najlepszy tegoroczny rezultat na świecie 2:11.12.6 godz.

▲ Sensacją ostatniego dnia lekkoatletycznych mistrzostw ZSRR była porażka mistrzyni olimpijskiej i rekordzistki świata w pchnięciu kulą N. Czyżowej. Wygrała S Dołżenko — 19.48 przed Czyżową — 19.41.

▲ ROW Rybnik wygrał z FC Lugano 3:0.

▲ Kornelia Ender (NRD) ustanowiła rekord świata na 100 m delfinem, uzyskując czas 1.02,21.

▲ Po przejechaniu 2130 km na trasie XXXIII Międzynarodowego Samochodowego Rajdu Polski pozostało tylko 9 załóg.

▲ 22-letni S. Pachale ustanowił rekord NRD w rzucie dyskiem rezultatem 66,18.

▲ Włoch A. Casse poprawił własny rekord świata w szybkości zjazdu narciarskiego rezultatem 184,237 km/godz.

▲ Na mistrzostwach Polski w strzelectwie rozegrano KBKS-5 kobiet oraz KBKS-1 i PW-1 mężczyzn.

W KBKS-5 złoty medal zdobyła E. Rolińska.

W KBKS-1 mężczyzn zwyciężył St. Marucha, a w PW-1 J. Zapędzki.

▲ Polonia (Bytom) pokonała na wyjeździe Nykoeborg 2:0.

▲ Na 800 m Carter uzyskał czas 1.45.2 (rek. W. Brytanii).

▲ Wisła (Kraków) pokonała SW Innsbruck 3:2 (2:1).

▲ Czwarty etap Tour de L'Avenir stanowiła indywidualna jazda na czas Unac — Aix Les Thernes (27,8 km). Triumfował lider wyścigu Baranchelli.

Polacy zajęli miejsca poza pierwszą dwudziestką.

Redaguje kolegium Redakcja — Łódź 90-103, Łódź, Piotrkowska 96 Adres pocztowy: „DL", Łódź 1, skrytka nr 89 Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami Redaktor naczelny 325-64 Z-ca redaktora naczelnego 307-26 Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75 Działy: miejski 341-10 337--47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60 „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 376-97 Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 395-87, 395-59 Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch" Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty Indeks 35003.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g T-16